Nr. 226. Lwów — Środa dnia 10 Października. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. W Niemczech „ 3 „ — h. w innych Państwach „ 4 „ — h. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kwartalny we Lwowie . . 6 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje

Dziś: św. Franciszka B. | Kalistrata M.
Jutro: św. Placydy M. | Charytona

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 5 min. 42 Zachód „ „ 4 „ 38

Długość dnia godzin 10 min. 56 Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Alarm giełdowy.

Donieśliśmy w poprzednim numerze o panice, którą na wszystkich giełdach wywołały wiadomości kilku dzienników, jakoby Rosya lada dzień będzie musiała ogłosić bankructwo. Pierwsza taka wiadomość pojawiła się w piątek w paryskim dzienniku *Temps*, który ogłosił wrzekomo tajny raport rosyjskiego ministra finansów Kokowcewa do prezesa gabinetu Stołypina. Na giełdzie paryskiej natychmiast spadły papiery rosyjskie o cały procent. Wiadomość dziennika *Temps*, przesłana telegraficznie do innych stolic, wywołała w nich również zniżkę, nieco jednak mniejszą od paryskiej. Ale dzienniki w owych stolicach zapragnęły coś ze swej strony dodać do wiadomości *Temps'a*, więc londyńskie pismo *Daily Graphic* odrazu oświadczyło, że Rosya już wstrzymała wypłaty w gotówce, to znaczy, że złota już nie posiada, ma tylko banknoty, których może wydrukować ile zechce, niedbając o nielegalność tego czynu; a berlińska *Vossische Ztg.* oznajmiła, że od 1 stycznia r. b. rząd rosyjski stale wypuszczał banknoty, wcale nie pokryte ani złotem, ani srebrem, i że takich not już się znajduje w obiegu za 387 milionów rubli, czyli bez mała za miliard franków. Obie te wiadomości — jedna z Londynu, a druga z Berlina — wysłane były telegraficznie do Paryża, gdzie oczywiście zwiększyły już istniejącą tam panikę... W sobotę więc spadły tam papiery rosyjskie jeszcze o jeden procent, a to samo w nieco mniejszym stopniu stało się w innych giełdach. Tak w gruncie rzeczy jedna wiadomość dziennika *Temps*, przerzucona tam i napowrót drutem telegraficznym i powiększona dodatkami dziennika *Daily Graphic* i *Vossische Ztg.* wytworzyła wszędzie panikę. Kto z właścicieli papierów rosyjskich sprzedał je w ciągu owej doby, ten stracił dwa procent, to znaczy dwie korony na każdej setce koron. W sobotę w południe już się popłoch zmniejszył i w ciągu paru godzin 5%-wa renta rosyjska podniosła się na wiedeńskiej giełdzie z 79-ciu na 79·30. Ale przez dobę paniki grubo zarobiła kontrmina, która w tak zuchwały sposób zagrała na zniżkę. Temu rabunkowi na publiczności pomogły liczne dzienniki, które zapewne przez lekkomyślność, a może przez nieżyczliwość dla rosyjskiego rządu wystąpiły z artykułami o „bankructwie Rosyi“. Lecz oczywiście zaszkodziły one nie Rosyi, jeno własnym, ufającym im obywatelom.

Tylko nadzwyczajnem przeczuleniem na punkcie spraw rosyjskich można wytłumaczyć ten popłoch giełdowy od piątku do południa w sobotę. Ustawicznem, często zdumiewającem przesadzaniem wiadomości, nadchodzących z Rosyi, utrzymuje mnóstwo dzienników europejską publiczność, posiadającą rosyjskie papiery, w stanie ciągłego niepokoju. Przez to służą owe dzienniki partyom zniżkowym na giełdach. Skoro tylko te partye spostrzegą, że moment jest dobry, wnet puszczają jakąś bardzo niepokojącą wiadomość, robią alarm, wywołują zniżkę, nabywają rosyjską rentę, a po kilku dniach sprzedają ją z zarobkiem tej samej publiczności, którą przedtem oskubały. Gdyby nie było nerwowego przeczulenia, wytworzonego stałem przesadzaniem wiadomości z Rosyi, to doniesienie dziennika *Temps* nie sprawiłoby takiego popłochu.

Bo rzeczywiście, gdyby nawet ten dziennik nie zabarwił tendencyjnie treści raportu Kokowcewa — o co pomawia go rząd petersburski w swym telegraficznym komunikacie — to cóż nadzwyczajnego znajduje się w tem doniesieniu? Oto *Temps* doniósł wrzekomo z raportu Kokowcewa, że za ten rok deficyt już wynosi 95 milionów rubli, a do końca roku dosięgnie 155-ciu milionów rubli, nie ma zaś czem pokryć tego deficytu, bo gdyby nawet jeszcze raz rzucić na wewnętrzny rynek pieniężny rentę papierową, to się nie sprzeda jej więcej, jak za 20 milionów rubli. Gotówki zaś na gwałt potrzeba, bo na zapomogi dla głodnych zażądano więcej, niż preliminowano, 10 milionów rubli, a nadto Japończycy wystawili rachunek kosztów utrzymania jeńców i rannych rosyjskich większy, niż się w Petersburgu spodziewano, o 25 milionów rubli.

Oto — główna treść raportu Kokowcewa. Czy naprawdę mogła ona zatrwożyć? Zwykły rosyjski budżet wynosi 2 miliardy rubli, a nadzwyczajny jeszcze parę set milionów. Cóż więc znaczy przy takim budżecie niedobór 155-ciu milionów rubli, w roku po-wojennym, w roku, który w Rosyi nazywają „krwawym“, w czasach powszechnych zamieszek, zastoju w handlu i przemyśle, głodu w 45-gubernjach? Dziwić się trzeba, że niedobór jest tak mały i trzeba przypuszczać, że gdyby nie objęto wszystkich wydatków, to byłby bez porównania większy, — nawet jest pewne, że naprawdę jest większy. Cesarstwo niemieckie ma w tym roku niedobór blisko 200 milionów marek, a przecie nikt z tego powodu nie robi hałasu. To też panika z piątku na sobotę była sztuczna. Doniesienie *Vossische Ztg.*, jakoby od stycznia rząd rosyjski stale wypuszczał niepokryte banknoty, wymaga pewnego potwierdzenia, aby mogło być uważane za prawdziwe. Bo taka nierzetelna operacya nie mogłaby się przez dziesięć miesięcy ukryć od finansistów, jeżeli już nie zagranicznych, to przynajmniej petersburskich. Wiedząc o tem, oniby odpowiednio obniżali wartość papierowego rubla, tymczasem ta wartość wprawdzie ustawicznie trochę się chwieje, zawsze jednak nie spada niżej dwóch koron 52 halerzy za rubel.

Tak więc popłoch giełdowy w końcu przeszłego tygodnia był tylko oszustwem. Niesumienni spekulanci skorzystali z tego, że publiczność jest silnie zdenerwowana przesadnemi wiadomościami z Rosyi. Sądzimy, że dzienniki, które dla tak zwanej „sensacyi“ bawią się w owe przesady, powinny z tego wypadku wyciągnąć naukę, że ich zabawa bynajmniej nie jest niewinna: może ona niejednego zrujnować w Europie, a Rosyi zaszkodzić bardzo mało, bo ona już teraz nawet nie marzy o zagranicznej pożyczce.

Zwrot w stosunku Watykanu do Francyi.

Z telegramów wiadomo, że rząd paryski, gdy mu nareszcie wypadło wprowadzić w życie ustawę o rozdziale Kościoła od państwa, przekonał się, że to jest zadanie niezmiernie trudne. Liczył na powstanie schyzmy, nie w dogmatach, ale w organizacyi kościelnej; sądził mianowicie, że ogromna większość świeckich katolików i sporo młodych xięży pójdzie za rzuconem przez p. De-Hout hasłem „przedewszystkiem ojczyzna, a potem Papież!“ i pocznie tworzyć wolne gminy wyznaniowe, które obejmą w posiadanie kościoły, budynki parafialne i kapitały probostw, a tak powstanie katolicyzm bez Papieża, bez „władzy zagranicznej“. Ta nadzieja rządu zupełnie zawiodła. W całej Francyi powstały tylko dwie takie gminy, a znalazły one dla siebie proboszczów w osobach, które już przedtem złamały posłuszeństwo biskupom i Stolicy Apostolskiej. Prawnicy francuscy dowodzą, że nawet na mocy ustawy separacyjnej nie można tym dwom gminom oddać własności parafialnej. Lecz gdyby nawet rząd nie zważał na legalność, to cóż znaczy schyzma tylko dwóch wiosek! Całe zresztą duchowieństwo postanowiło zrzec się wszystkich parafialnych dochodów i żyć w przyszłości z dobrowolnych datków, a cały katolicki ogół stanął przy duchowieństwie. Okazało się przytem, że się budzi zamarłe już przedtem religijne uczucie nawet wśród radykałów. Rząd począł przewidywać, że zaraz po 10 grudnia, kiedy na mocy ustawy separacyjnej trzeba będzie konfiskować kościoły wszędzie, gdzie nie powstaną „stowarzyszenia wyznaniowe“, natychmiast wybuchną zamieszki, a może nawet przyjdzie do wojny domowej, ponieważ w Bretonii i Wandei już się objawiły zapowiedzi bardzo niepokojące. Największy wielbiciel Gambetty, który wołał: „Xiądz — to wróg!“ — jeżeli jest patryotą, to się nie zdecyduje na wywołanie wojny domowej, zwłaszcza w takich czasach, kiedy stosunki międzynarodowe nie są pewne. Rozważny radykał, szef gabinetu Sarrien oświadczył, że przed 10-ym grudnia poda się do dymisyi, a konfiskować kościołów nie będzie. Wnet potem to samo oznajmili minister spraw zagranicznych Bourgeois, minister wojny Etienne, a minister spraw wewnętrznych Clémenceau rzekł publicznie, że dla wojny domowej nie stanie na czele rządu. Z opinią takich zdecydowanych radykałów trzeba było się liczyć. Wprawdzie masonerya zawsze ma w zapasie Combesa, ale samo jego nazwisko już wywołuje gniew katolików. Tak tedy rozsądek nakazywał wykonać jakiś odwrót, nakazywał uczynić coś takiego, coby pozwoliło Stolicy Apostolskiej przystać na separacyę. I oto wzięła się do tego „rada stanu“. Orzekła ona, że paragrafy 4 i 8-my ustawy separacyjnej nie są jasne, zostawiają pole różnym dowolnościom, czego dowodzi oddanie własności kościelnej gminom schyzmatyckim w dwóch wioskach. Trzeba zatem te paragrafy zaopatrzyć w komentarze, aby nie było nieporozumień. Paragraf 4-ty mówi o tem, że „stowarzyszenie wyznaniowe“, aby mogło otrzymać świątynię, budynki kościelne, aparaty i t. d., musi być „legalne“. Dotąd tłómaczono ten wyraz tak, że stowarzyszenie musi być zatwierdzone przez władzę państwową, teraz zaś rada stanu wyjaśniła, iż rząd może zatwierdzić tylko takie stowarzyszenie wyznaniowe, które uzna biskup. Paragraf 8-my głosi, że państwo nie zna żadnego duchowieństwa i nie wchodzi z niem w stosunki — zna tylko zatwierdzony przez siebie zarząd stowarzyszenia wyznaniowego. Rada stanu dodała tu komentarz, że władza państwowa nie zna duchowieństwa jako duchowieństwa, ale musi je uznawać, jeżeli ono złoży zarząd stowarzyszenia wyznaniowego — musi zarządowi, złożonemu z xięży, oddać świątynię, probostwo, fundusze, aparaty i t. d. i we wszystkich sprawach zwracać się do tego zarządu, a więc do proboszcza, nie zaś do osób świeckich, które w takim razie już nie będą tworzyły zwierzchności nad kapłanami. Z tych komentarzy rady stanu wynika, że mogą powstać takie parafie, jakich wymaga prawo kanoniczne, z duchowieństwem postawionem przez biskupa, nie zaś z najętem przez świeckie stowarzyszenie, a że państwo będzie nazywało te parafie „stowarzyszeniami wyznaniowemi“, to już nic nie obchodzi Apostolskiej Stolicy. Więc też zaczęły nadchodzić wiadomości z Watykanu, że Papież gotów jest zgodzić się na ustawę separacyjną, jeżeli komentarze rady stanu otrzymają moc prawną. Ale oto wiadomo z wczorajszego telegramu, że socyaliści i skrajni radykałowie już zaczęli protestować przeciw takiemu załatwieniu zatargu.

Korespondencye.

Wiedeń, 8 października.

(Wyzysk kartelów. Akcya przeciw kartelowi żelaznemu. Deputacya wiedeńskich kowali, ślusarzy i mechaników u ministra Forszta. Fenomenalny sukces tenorzysty Henryka Caruso w Operze nadwornej).

(y). Pół roku zaledwie minęło od wejścia w życie nowych traktatów handlowych, a już trzy razy w tym stosunkowo tak krótkim czasie podwyższył kartel żelazny ceny żelaza. Wogóle brak słów na należyte napiętnowanie bezgranicznego zuchwalstwa, z jakiem postępuje zarząd tego kartelu, który nie zważając na żadne przestrogi wychodzące zarówno od rządu jak i od parlamentu, pewny bezkarności, uprawia na wielką skalę wyzysk ludności całego państwa. Zanim Rada państwa uchwaliła nową taryfę celną, zawierającą wysokie cła ochronne od żelaza, związani w kartel fabrykanci odgrywali rolę niewinnych jagniąt i zapewniali, że nie pragną nic innego, jak tylko, ażeby swojski przemysł żelazny mógł egzystować, skoro zaś klamka raz zapadła, nowa taryfa celna weszła w życie i uwolniła ich na lat dwanaście od wszelkiej konkurencyi zagranicznej — zaraz pokazali rogi i nakładają dotkliwy haracz na ludność.

Niestety, rząd chociaż w gruncie rzeczy przyznaje, że to co robi kartel żelazny, jest lichwą, nie ma odwagi wystąpić energicznie przeciw niemu, zasłaniając się tem, że istniejące ustawy nie dają mu podstawy do takiego wkroczenia — parlament zaś nie ma czasu pomyśleć o wydaniu jakiejś ustawy, mającej na celu ukrócenie swawoli kartelów. W rezultacie tedy jesteśmy świadkami tego gorszącego widowiska, że tolerowaną jest przez władze organizacya, której sam zwierzchnik rząd wystawił swego czasu świadectwo, że uprawia lichwę. Pamiętnem bowiem jest owo zgromadzenie przemysłowców, na którem ówczesny prezes gabinetu dr. Koerber rzekł z ironią, że lamenty na ciężkie czasy i potrzebę pomocy państwowej dziwnie brzmią w ustach członków organizacyi, która płaci swym członkom przeszło 30% dywidendy. Tą organizacyą jest właśnie kartel żelazny.

Skutkiem obecnej rabunkowej gospodarki kartelu żelaznego, cierpią bardzo wszyscy rzemieślnicy przerabiający żelazo, i dlatego udała się onegdaj deputacya wiedeńskich kowali, ślusarzy, blacharzy i mechaników do ministrów rolnictwa, kolei żelaznych i handlu z prośbą o ukrócenie samowoli kartelu i zapobieżenie ustawicznemu podnoszeniu cen. Ministrowie hr. Auersperg i dr. Derschatta zapewnili wprawdzie członków deputacyi o swych najlepszych chęciach, oświadczyli jednak, że sprawa ta ma tylko pośrednio związek z ich zakresem działania, jedynie zaś powołanym do zabrania głosu w tej kwestyi jest minister handlu. Udali się więc członkowie deputacyi do ministra handlu dra Forszta i jego prosili o pomoc. Jako charakterystyczną illustracyę stosunków wytworzonych polityką kartelu żelaznego, przedstawili członkowie deputacyi ten fakt, że austryackie żelazo i stal w Austryi wyrobioną można dostać za granicą znacznie taniej niż w Austryi. Jestto zupełnie to samo, co było swego czasu z cukrem. W Anglii karmiono wieprze cukrem sprowadzonym z Austryi, w kraju zaś był on dla biednych ludzi artykułem luksusowym, na który chyba tylko w wielkie święto mogli sobie pozwolić. Minister Forszt odpowiedzią swą nie bardzo zadowolił deputacyę, gdyż i on powoływał się na to, że na podstawie istniejących ustaw rząd nie ma dostatecznego prawa występować przeciw kartelowi. Przytem rzekł dr. Forszt, że kartele wogóle są jedną ze zdobyczy nowoczesnych, które, jak każda rzecz młoda rozwija się dopiero i ma swoje dodatnie i ujemne strony. Zdaniem ministra nie rzeczą rządu, ale rzeczą interesowanych przemysłów i rękodzieł, tudzież wogóle całej ludności, jest zająć pewne stanowisko względem karteli. Minister prosił więc członków deputacyi, ażeby wśród członków swoich zawodów agitowali za tem, by z ich łona wyszły konkretne propozycye, a rząd z pewnością zastanowi się nad niemi poważnie. Jeden z członków deputacyi rzekł, że ostatecznie w kodeksie karnym znalazłyby się paragrafy na ukrócenie swawoli kierowników kartelu, inny zaś dał do poznania, że kto wie, czy rękodzielnicy nie będą zmuszeni uciec się do demonstracyi ulicznych i w ten sposób zaprotestować przeciw temu, co się dzieje. Ostatecznie audyencya skończyła się bez żadnego praktycznego rezultatu.

W Operze nadwornej odbył się wczoraj gorąco przez wszystkich przyjaciół muzyki oczekiwany występ tenorzysty włoskiego Henryka Caruso. Publiczność wiedeńska znała dotychczas tylko z gramofonów tego śpiewaka, cieszącego się sławą najlepszego współczesnego tenora na świecie. Płyty gramofonowe z reprodukcyami aryi śpiewanych przez Carusa, mają tu odbyt ogromny i droższe są od wszystkich innych. Nie ma się też czemu i dziwić, że komu tylko środki pozwalają na to, ten chciał osobiście usłyszeć tego śpiewaka. To też działy się wczoraj w gmachu Opery i na ulicy przed gmachem sceny trudne do opisania. Przedstawienie miało się rozpocząć o godzinie 7 wieczorem, a już o 3 popołudniu wejścia, wiodące do galeryi były oblężone, a na ulicy sprzedawali ażioterzy po 20, a nawet i po 30 koron bilety stojące na czwartą galeryę. Co się tyczy artystycznej strony przedstawienia, to tyle można powiedzieć, że wielki artysta nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Nie jestto wprawdzie tenor bohaterski, olśniewający potęgą swego głosu, lecz raczej tenor liryczny, ale też tak cudownego dźwięku, takiej głębi, rzewności i uczucia nie znajdzie u żadnego z współczesnych śpiewaków. Przytem gra jego dyskretna, wolna od wszelkiego gonienia za efektem, do tego stopnia, że nigdy śpiewak ten nie wyrywa się na przód sceny, uzupełnia czar głosu. Caruso wystąpił jako książę Mantui w „Rigolecie“, a więc w partyi wcale nie popisowej, mimo to jednak oczarował on publiczność do tego stopnia, że w ostatnim akcie po słynnej aryi „La donna è mobile“ — amfiteatr oszalał — mówiąc słowami Sienkiewicza z „Quo vadis“. Nie pomogły więc żadne regulaminy, zakazujące śpiewakom Opery nadwornej dziękowania przy otwartej scenie za oklaski lub powtarzania aryi — Caruso musiał powtórzyć tę piosnkę, bo inaczej publiczność byłaby nie pozwoliła dokończyć opery. Wywołaniom po skończeniu przedstawienia nie było końca. Caruso dziękując za oklaski rzekł do publiczności „A rivederci“, a następnie, idąc za radą swego impresaria, powtórzył po niemiecku: „Auf Wiedersehen“. W garderobie po skończonem przedstawieniu oczekiwała Carusa deputacya członków funduszu pensyjnego, by złożyć mu podziękę za to, że cały dochód z przedstawienia przeznaczył na korzyść tego funduszu, zaś hofrat Horsetzky wręczył mu dekret nominacyi na cesarskiego śpiewaka nadwornego (Kammersänger). Chcąc uniknąć owacyi zebranych przed gmachem teatralnym tłumów, wyszedł Caruso drzwiami, zarezerwowanymi dla członków rodziny cesarskiej i podążył do pobliskiego hotelu Sachera na kolacyę.

Projekt wielkiego dzieła.

Profesor archeologii na uniwersytecie w Cambridge, p. Waldstein, jeden z najwybitniejszych współczesnych archeologów, powziął śmiały i wspaniały plan odkopania zalanego przez lawę przed przeszło 1800 laty rzymskiego miasta Herkulanum. Dzieło to ma być dokonane wspólnemi siłami: Włoch, Anglii, Francyi, Niemiec, Austryi i Stanów Zjednoczonych. Ma to więc być międzynarodowe, olbrzymie przedsięwzięcie naukowe.

Herkulanum dotąd archeologom prawie zupełnie nieznane, kryje pod dachami zalanych lawą domów swoich skarby i zabytki o wiele cenniejsze, niż odkopane już w Pompei. Herkulanum położone jest bliżej Wezuwiusza, niż Pompea i dlatego padło ofiarą jego wybuchu prędzej, niż tamta miejscowość. Przytem Pompea została tylko zasypana popiołem, odłamkami lawy, piaskiem i kamykami, zaś Herkulanum nagle zupełnie niejako utonęło w strumieniu płynnej lawy, i to w strumieniu tak potężnym, iż zastygł on na 80 stóp wysoko ponad zalanem miastem. Zresztą Pompea była niewielką mieściną handlową, nie miała ni bibliotek, ni dzieł sztuki. Natomiast Herkulanum, które było miejscem letniego pobytu najbogatszych Rzymian, zabudowane było najpiękniejszemi willami, pełnemi drogocennych dzieł sztuki, bibliotek, kosztownych sprzętów itp. Bez optymizmu przypuszczać można, iż w odkopanem Herkulanum znajdą się dzieła klasyczne, niektóre może zupełnie nieznane, a znajdą się także pewno i niektóre gdzieindziej nieprzechowane części dzieł Aischylosa, Liwiusza i Tacyta. Może w herkulańskich bibliotekach są i dokumenty, dotyczące historyi pierwszych lat chrześcijaństwa. Wogóle kryć się tam muszą zabytki archeologiczne wprost bajecznej wartości. W r. 1738 pewien piekarz, kopiąc studnię w okolicy Herkulanum, natrafił na dach rzymskiej willi. Dał znać o tem do Neapolu. Ówczesny król Karol III neapolitański, sądząc, iż znajdzie skarby, kazał ową willę odkopać. Znalazł istotnie skarb, ale archeologiczny w postaci 1700 nader rzadkich i cen-

---

23)

Z życia posła do sejmu.

(Z węgierskiego).

(Ciąg dalszy).

Uszu jego nie dobiegł z wewnątrz najmniejszy odgłos jęku ani płaczu... Widocznie siedzi na kanapce i czyta jeszcze, lub myśli o tem co przeczytała. Pułkownik powrócił do gabinetu i dopiero po upływie kwadransa z górą pozwolił sobie znów podejść do drzwi pokoiku Zuzi. Wszystko było tak samo jak przedtem: ani jedna fałda sukni koło nóg dziewczyny nie zmieniła układu.

Pułkownik wszedł do pokoju córki. Gazety leżały w nieładzie rozrzucone na dywanie, a dziewczyna bez ruchu klęczała przy kanapce, z twarzą ukrytą w splecionych dłoniach.

Simon myślał w pierwszej chwili, że zemdlała i straciła przytomność, ale dotknąwszy ręką twarzy Zuzi, przekonał się, że policzki ma rozpalone, a oczy zupełnie suche. Uczuwszy dotknięcie ręki ojca, drgnęła lekko, ale się nie odwróciła. Nie odwróciła się nawet wtedy, gdy ją ojciec wołać zaczął po imieniu.

Simon siadł na kanapce i usiłował powoli podnieść dziewczynę, i posadzić obok siebie. Zuzia w milczeniu ale gwałtownie bronić się zaczęła, w końcu jednak ustąpiła, ukryła twarz na piersi ojca, i znów zapadła w nieruchomą martwotę.

Siedzieli tak przy sobie długi kawał czasu, przeszło dwie godziny. Pułkownik gładził łagodnie głowę dziewczyny, i przemawiał do niej przytem głosem cichym i głęboko wzruszonym.

— Musisz się pogodzić z losem, biedna moja Zuziu... Zresztą — przekonasz się z czasem, że wszystko to jeszcze na dobre ci wyjdzie... Jesteś młoda, prawie dziecko, jeszcze całe życie masz przed sobą. Po kilku latach całe to przejście bolesne będzie ci się przypominało niby sen bagatelny... Zobaczysz, jak nam teraz będzie dobrze z sobą! Znów tak będzie, jak bywało dawniej, kiedy jeszcze małą dziewczynką byłaś... W miejsce starych ponny, kupię ci dwa młode źrebce, sama będziesz niemi powoziła w step i w pole...

Mówił, przekładał, perswadował, silił się na coraz nowe pomysły, nieledwie że gwiazdy z nieba jej obiecywał, aby ją uspokoić jak płaczące dziecko. Zuzia jednak nie płakała wcale, i prawie że słowa jednego nie rozumiała ze wszystkiego tego, co mówił jej ojciec. Z artykułu w gazecie francuskiej także to jedno tylko pojęła, że Réfalvy ożenił się z inną.

Z inną, nie z nią, pomimo, że powinien był uważać się już za jej męża... I nagle — jak zmora straszliwa zbudziła się w niej świadomość, że jest dziewczyną upadłą, bez czci,.. W głowie jej plątały się myśli bezładne, splątane, jak dym skłębiony i ciężki. Przypomniała jej się owa dziewczyna, córka winiarza, którą ojciec na łańcuchu trzymał w piwnicy... I co teraz będzie? Odtąd przywiązanie ojca już tylko kłamstwem będzie mogła podtrzymać, i poniewierki ludzkiej — także tylko kłamstwem będzie mogła uniknąć. Może należałoby wyznać wszystko szczerze? Nie, przenigdy! Zabiłby ją wstyd... Jedno tylko czuła i wiedziała napewno, że teraz już koniec wszystkiemu. Zsunęła się z kanapki na podłogę, zamknęła oczy, i oddech zaparła w piersiach. Nic widzieć nie chciała, ani słyszeć, pragnęła unicestwić się, zniknąć.

Życzliwy jakiś, głęboki głos męski przemawiać zaczął do niej, i czyjaś ręka pieszczotliwie gładziła jej włosy. Nie była zdolna poznać i zrozumieć, kto to taki, lecz dziwnie miłe jej były te oznaki współczucia.

Już zmrok zapadał, kiedy odzyskała przytomność i wstała powoli, wyprostowując członki. Zmięszana i niepewna patrzyła na ojca, mimowoli poprawiając zwichrzone włosy. Pułkownik pocałował ją w czoło:

— Dobre, dzielne, odważne stworzenie z ciebie... Będziesz rozsądna, wszak prawda?

— Będę rozsądna — odparła Zuzia cicho.

— Zostańże tu jeszcze, odpocznij sobie z pół godzinki, a potem przyjdź do mnie, do gabinetu. Dobrze?

— Dobrze...

Gdy kroki pułkownika ucichły w sieni, Zuzia zarzuciła na siebie żakiecik, i włożyła na głowę czapeczkę, wykładaną futrem. Wypędzało ją coś z domu, gnało wprost przed siebie. Instynktownie czuła, że gdzieś iść trzeba — ale gdzie? Ah, prawda: do matki!

Za miastem pąki drzew już zielenieć zaczęły, ale na niektórych grobach bielał jeszcze śnieg. Zuzia lekkimi a spiesznemi kroki biegła ku małej kapliczce gotyckiej, którą pułkownik jako pomnik wzniósł na grobie żony. Przybywszy na miejsce, oparła się głową o kraty zamkniętych drzwi żelaznych: z upragnieniem wpatrywać się jęła w głąb ciemnej kapliczki, której podłogę stanowiła płyta marmurowa, opatrzona pierścieniami mosiężnymi, zakrywająca wejście na schody, wiodące do krypty. Przez wązkie okienka kolorowe blado wpadało do wnętrza szarzejące światło zmroku.

Zuzię nagle pochwycił gwałtowny płacz. Łzy od dawna zamierały jej pod powiekami, nie spływając na zewnątrz, teraz raptem dały sobie folgę w nieprzebranym strumieniu. Z rękami obwisłemi bezsilnie wzdłuż postaci, klęczała, łkając, na kamiennym stopniu. Na pogrzebie nawet tak gorzko nie opłakiwała matki, bo dopiero dzisiaj zrozumiała w pełni, kogo w niej straciła. Gdyby matka żyła, miałaby przed kim się użalić, i wyznać wszystko złe, jakie ją spotkało... Przed nią odważyłaby się przyznać do wszystkiego... Gdyby matka żyła — może nawet nie byłoby się stało nic złego...

— Zuziu!

Ktoś mówił do niej i potrząsał za ramię. Był to Orlay z Jędrusiem. Dzisiaj po południu odbyła się na drugim końcu cmentarza uroczystość poświęcenia nagrobka matki Jędrusia, (Orlay wywiązał się nakoniec z dawno podjętego zobowiązania) — i oto obadwa, ojciec z synkiem przyszli teraz jeszcze raz nagrobek ten obejrzeć. Jędruś z daleka poznał przesuwającą się między grobami ciemną postać Zuzi.

— Panno Zuziu! Co pani tu czynisz o zmroku, sama jedna?...

Zuzia była głęboko zmięszana.

— Moja mama! Moja droga, ukochana mama! — powtarzała, płacząc ciągle pocichu.

Orlay wziął ją za ręce.

— Chodź Zuziu, trzeba iść do domu. Już ciemno się robi i zimno przejmujące. Czapeczka ci spadnie, panno Zuziu!

Dziewczę machinalnie poprawiło czapeczkę na głowie, poczem przyjęło ramię Orlaya i posłusznie dało się prowadzić.

Na ulicy miasteczka spotkali się oko w oko z pułkownikiem Simonem, który szukał córki znerwowany, cały jak w gorączce.

Ujrzawszy ją teraz, idącą powoli, na pozór zupełnie spokojnie, w towarzystwie przyjaciela i jego synka, odetchnął głęboko z niewymowną ulgą. I szedł za nimi w milczeniu, podziwiając swoją roztropną, dzielną Zuzię, o którą przez chwilę drżał w niepokoju, czy sobie z rozpaczy nie uczyniła co złego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

nych manuskryptów. Z innych, zgoła przypadkowych wykopalisk w okolicy dawnego Herkulanum, uzbierało się tyle niezwykłej wartości przedmiotów, że stanowią one przeważną część bogatych zbiorów muzeum neapolitańskiego.

Mimo jednak tak pięknych nadziei, dotąd niemożebnem było dokonać wspaniałego dzieła odkopania Herkulanum, a to poprostu z powodu olbrzymich kosztów, które pochłonąć musi to przedsięwzięcie. Nietylko bowiem rozkopanie 80 stóp głębokiej warstwy ziemi, a właściwie zwietrzałej lawy na obszarze kilkudziesięciomorgowym, albo i kilkusetmorgowym, wymaga olbrzymiego nakładu kapitałów, ale jeszcze ważniejszem jest to, że na miejscu, gdzie głęboko w ziemi spoczywa Herkulanum, stoi dzisiaj dość duże, bo aż do Fortici rozciągające się miasto — Resina. Otóż wszystkie domy w Resinie muszą być wykupione i oczywiście zburzone. Takie przedsięwzięcie musi pochłonąć sumy, niedające się nawet z góry obliczyć. Może to kosztować 100, 150, a nawet do 200 mil. lir. Projekt jest nadzwyczaj piękny, nadzieja cennych wykopalisk wielka, więc pieniądze te oczywiście na marne nie pójdą. Lecz przy największej nawet ofiarności publicznej i prywatnej Włochy same nie są w stanie zdobyć się na wydanie takich olbrzymich sum na dzieło aczkolwiek pożyteczne i wzniosłe nawet, lecz realnie nieproduktywne. Urzeczywistnione ono być może jedynie z pomocą całego świata cywilizowanego. Myśl takiego międzynarodowego przedsięwzięcia podniósł, jak wspomnieliśmy, profesor Waldstein z Cambridge. Poświęcił on temu projektowi swojemu już kilka lat pracy i usilnych zabiegów i, rzec można, bliski jest urzeczywistnienia swego planu. Chce on utworzyć we Włoszech, we Francyi, Anglii, w Niemczech, w Austryi i w Stanach Zjednoczonych komitety, które zajmą się zebraniem odpowiednich sum. Każdy z tych komitetów wyśle po dwóch reprezentantów do centralnego, pod prezydencyą Włoch pozostającego komitetu, który kierować będzie pracą nad wykopaliskami. W komitecie kierującym zasiadać będą uczeni z całego świata; lecz kierownictwo spoczywać ma w ręku Włochów. Przytem zabytki wykopane mają pozostać we Włoszech. W ten sposób chce prof. Waldstein usunąć możliwy kamień obrazy narodowej Włochów.

Prof. Waldstein pracuje nad urzeczywistnieniem swego planu już trzeci rok. Dla myśli swojej pozyskał on: króla Edwarda, oraz kilka majętnych i wpływowych osób w Anglii, byłego prezydenta Loubeta i francuskiego ministra oświaty pana Chaumié, cesarza Wilhelma, kanclerza Bülowa, prezydenta Roosevelta, ks. Lichtensteina i hr. Karola Lanckorońskiego a także kilku milionerów amerykańskich. Aby mieć z zabiegów swoich na razie już jakiś konkretny rezultat, postarał się prof. Waldstein o to, że wszystkie te osobistości sympatyę swoją dla jego projektu czy to osobiście, czy n. p. monarchowie przez swoich ministrów wyrazili mu na piśmie w formie listów. Starania swoje w r. 1904 rozpoczął on oczywiście od króla i rządu włoskiego. Król Wiktor Emanuel ogromnie życzliwie przyjął tę propozycyę i polecił angielskiemu profesorowi zwrócić się w tej sprawie do rządu włoskiego. Owczesny premier włoski Giolitti i minister oświaty Orlando przyjęli projekt nader życzliwie. Ogromnie z projektu tego ucieszyli się właściciele domów w Resinie. Jednak rzecz nie poszła tak gładko, jakby się mogło wydawać. Szowiniści w parlamencie włoskim narobili hałasu, że taka międzynarodowa akcya obraża narodowy honor włoski. Minister Orlando też zaraz starał się wycofać i dwuznacznie tłómaczył swoją pisemną odpowiedź, daną Waldsteinowi. Później gabinet Giolittiego, w którym zasiadał Orlando, upadł. Miejsce Orlanda zajął Bianchi, który się tą sprawą nie zainteresował. Po nim w powtórnie utworzonym gabinecie Giolittiego tekę oświaty objął Fusinato, który tą sprawą gorąco się zajął. Przekazał ją do rozpatrzenia centralnej włoskiej komisyi archeologicznej, która po długiem wahaniu wreszcie na posiedzeniu pod przewodnictwem Visconti-Venosty 8 głosami przeciw czterem oświadczyła się przychylnie za projektem prof. Waldsteina. Lecz Fusinato popadł w chorobę nerwową, nie mógł więc nadal popierać tej sprawy. I rząd włoski odłożył ją *ad acta*. Dopiero obecnie udał się prof. Waldstein do Włoch i przedłożył sprawę ponownie ministrowi Tittoniemu i nowemu ministrowi oświaty Ravie. Tittoni nie dał mu decydującej odpowiedzi, lecz przyrzekł sprawę gorąco poprzeć, a w każdym razie postarać się o to, by ją rozstrzygnięto jak najrychlej. Jeśli więc rząd włoski nie zlęknie się szowinistów i przystanie na propozycyę Waldsteina, to dokonanem zostanie dzieło niezwykłego znaczenia dla nauki.

Zamknięcie wystawy ogrodniczo-pszczelniczej.

Wczoraj w południe zamknięto uroczyście wobec członków *jury* i dość licznie zgromadzonej publiczności wystawę ogrodniczo-pszczelniczą. Po przemówieniu prezesa dra Ciesielskiego, który podniósł ważność urządzenia wystawy i dziękował wszystkim, zwłaszcza inspektorowi ogrodnictwa p. Płażkowi za pomoc w jej urządzeniu, odczytał sekretarz p. Niger nagrody, rozpoczynając od następującej opinii *jury*:

Z instytucyj publicznych wypada wymienić dwie, a to kraj. szkołę ogrodnictwa w Tarnowie i kraj. zakład sadowniczy w Zaleszczykach. Szkoła w Tarnowie może pochwalić się już szeregiem chlubnych wyników tak przez postępowe traktowanie nauk ogrodnictwa we własnym zakresie, jak przez wpływ na bliższe otoczenie i na dalsze części kraju przez nauczycieli ludowych, którzy w tym zakładzie pobierają naukę na osobnych kursach. Jakkolwiek zakład sam jako stojący za konkursem nie może otrzymać nagrody, uważała komisya sędziów za obowiązek obywatelski przyznać honorową nagrodę dr. T. Ciesielskiego, wieloletniemu kierownikowi tej szkoły p. Wojciechowi Maciaszkowi w uznaniu jego wielkich zasług około rozwoju tej instytucyi. Zakład w Zaleszczykach, młodszy czasem powstania, jest jeszcze w okresie rozwoju, ale odznacza się konsekwentną systematyczną pracą, która w przyszłości wyda poważne owoce. Zakład ten zasługuje na wszelkie uznanie.

Z prywatnych zakładów podnieść należy bogatą wystawę hr. A. Potockiego w Krzeszowicach. Dalej zasługuje na wielkie uznanie wystawa modeli dr. St. Golińskiego, kraj. instruktora ogrodnictwa w Krakowie. Nie wolno też przemilczeć o zasługach redakcyi *Bartnika postępowego*, która wytrwale od 32 lat, tak przez wydawnictwo czasopisma, poświęconego pszczelnictwu i ogrodnictwu, jako też przez liczne broszury i dzieła krzewi z pomyślnym skutkiem postęp i zamiłowanie do pszczelnictwa i ogrodnictwa wśród nauczycieli i ludu, a której działalność właśnie na tej wystawie tak wybitnie na jaw wystąpiła.

W dziale szkółek drzew owocowych przyznano: J. br. Brunickiemu w Podhorcach i L. Freegemu w Krakowie dyplomy honor., Zarz. ogrodu w Gumniskach dyplom zasługi. Zakład. sadown. „Słoneczna" w Limanowej i Dom. ogrod. Braci Drobnerów we Lwowie: dyplomy uznania. Zakład. ogrod. „Kazimiera" w Czyżynach pod Krakowem medal złoty. Drowi Jan. Pawlikowskiemu w Medyce med. srebrny Tow. Ogrod. Warsz., a kierownikowi jego ogrodu p. Koziarskiemu nagrodę honorową bar. Brückmanna. Zarz. szkoły ludowej w Dąbiu medal srebrny. Tow. gosp. Zarz. szkoły ludowej w Zakliczynie i Zarz. szkoły ludowej w Bolechowicach medale srebrne, Tow. ogrodn. Zarządom szkoły ludowej w Stróżach, Kobyłowłokach medale bronzowe, Zarząd. szkoły lud. w Jaćmierzu i Tow. rol. pow. w Jaśle listy pochwalne, A. Mermetowi w Maniowie list pochw. i 50 K. nagr., P. Wąsowiczowi włośc. w Kamionce Strum. list pochw. i 25 K. nagrody.

W dziale szkółek drzew szpilkowych, drzew i krzewów ozdobnych: Jul. br. Brunickiemu za szpilkowe medal złoty, L. Fregeemu w Krakowie za szpilkowe med. srebr. minist. roln. i za drzewka i krzewy ozdobne liściaste medal złoty, J. br. Brunickiemu za drzewa i krzewy ozdobne liściaste medal srebrny ministerstwa rolnictwa, dr. J. Pawlikowskiemu w Medyce za róże wysokopienne medal srebrny.

W dziale owocowym przyznano braciom Niemczewskim w Okopach św. Trójcy za winogrona dyplom honorowy, a za owoce medal srebrny min. roln. Drowi J. Pawlikowskiemu w Medyce i drowi J. Tarnawskiemu w Kosowie medale złote. J. bar. Brunickiemu med. srebr. Tow. ogr. warsz.

Srebrne medale przyznano: Zarządowi szkoły ludowej w Dąbiu, M. Kupcowi ogrodn. w Przemyślu, A. Cybulskiemu w Grębałowie, Maszyńskiemu w Prądniku czerwonym, Z. Piotrowiczowi w Brzuchowicach, drowi W. Krzeczunowiczowi w Janowicach, P. Cięciale w Mistrzowicach, J. Damekowi w Zebrzydowicach, J. Rożańskiemu w Bochni, J. Frączkiewiczowi w Rzochowej, S. Ferensowi w Ohladowie, K. Nigrinowi w Kosowie, M. Farbierskiemu w Zakliczynie, Leonowi Rybińskiemu w Szymbarku, Stan. Spolerze w Rybny. Medale bronzowe: Domowi ogrodniczemu braci Drobnerów, W. Rawskiemu we Lwowie, F. Ptakowi w Bieńczycach, F. Giebułtowiczowi w Przemyślu, Zarządowi ogrodu L. Jaksa Chamcowej w Skowiatynie, St. Żabie w Zbylitowskiej Górze, H. Groblewskiemu w Szymbarku, Wł. R. Palchowi w Jaśle, M. Osińskiemu w Przemyślu, J. Nawrockiemu w Odrzykoniu, X. W. Sarnie w Szebniach, J. Michalikowi ogrodnikowi w Kulparkowie, X. J. Jakielowi w Osieku, J. Zalewskiemu w Oleszycach, Wystawie zbiorowej z Mszany dolnej (i 25 koron), Wystawie zbiorowej z Łysej Góry, K. Mroczkiewiczowi w Stróżach, J. Trędocie w Pleśnej, X. W. Machowi, J. Lubowickiemu w Zabierzowie, J. Stefańskiemu w Gromcu, J. Walterowi w Bystry, B. Tymofiejczykowi z Kniaźdworu (i 25 kor. nagrody), Janowi Androsiewiczowi, Związkowi Trembowelskiemu (i 50 kor. nagrody), Józefowi Wiluszyńskiemu w Strzeliskach now., Onyszkiewiczowi w Rawie ruskiej. Listy pochwalne i nagrody pieniężne: Ogród szkolny w Grębowie, Findzio w Chałupkach (i 10 kor.), Tomkiewicz (i 10 kor.), Świtulski w Łowcach, Ogród szkolny w Wiśniowej, Ogród szkolny w Hussakowie, Józ. Zawisza gosp. w Wesołówce (i 10 kor.), Wawrz. Pilat w Wesołówce (i 10 kor.), L. Kühner w Chruśnie, Ł. Gula, włośc. w Balicach (i 10 kor.), X. Filar w Sławencinie, X. W. Głowacki w Medyce, M. Goszczyński w Lesienicach (i 20 kor.), Stadtmüller w Klepa-rowie, W. Oczkiewicz w Jaśle, L. Z. 2 Jedliczce, J. Jędrzejczyk w Bieńczycach (i 20 kor.), Mandiuk w Olesku (i 20 kor.)

W dziale warzyw: F. W. Starcka Synowie we Lwowie i Szkoła ogrodn. Zjedn. Gal. Tow. dla ogrodn. i pszczeln. na Wulce kapitańskiej dyplomy honorowe. St. Szarkowi, kier. szkoły w Dąbiu, medal złoty. Medale srebrne: Dom ogrodniczy braci Drobnerów, dr. J. Pawlikowski w Medyce. Medale bronzowe: J. Romanowska w Kopaniu, J. Dylewska we Lwowie, K. Konik w Krowodrzy (i 25 kor.), L. Kołodziejczyk w Nowej wsi narodowej, J. Lutomirski w Młyniskach, Zarząd Zakładu w Kulparkowie, Zarz. ogrodu L. Jaksa Chamcowej, J. Dudko w Przemyślu, J. Sawicki w Nowej wsi narodowej (i 25 koron).

W dziale kwiatowym i dekoracyjnym: Starcka Synowie we Lwowie cztery medale złote za gwoździki, storczyki, draceny z kol. liściem i krotony i cztery medale srebrne za cyklameny, sortyment georginii, begonie bulwiaste i rośliny liściaste, a za działalność na polu ogrodnictwa szklarniowego i hodowlę roślin dyplom honorowy i nagrodę honorową bar. Brückmana. Zakład ogrod. Wolińskiego we Lwowie: za palmy medal złoty, za bukiety i wiązanki ze świeżych kwiatów dyplom honorowy i nagrodę honorową bar. Brückmana. Józ. Szychowskiemu, ogrod. miejsk. we Lwowie: za chryzantemy i begonie medal złoty. Lud. bar. Brückmanowi w Monastercu za bardzo piękną kol. georginii medal złoty. Medale srebrne: Jan. Kaweckiemu, ogrod. miejsk. we Lwowie, za begonie i fikusy; dr. J. Pawlikowskiemu za rośliny; zakład. ogr. „Kazimiera" w Czyżynach pod Krakowem za obfity zbiór georgiń; B. Orzechowicza w Kalnikowie za rośliny wazonowe; M. Taźbierskiemu w Zakliczynie za palmę, wyhodowaną w pokoju.

W dziale nasion: F. W. Starka synowie medal złoty. Med. srebne: Oddział Tow. gosp. w Stryju i Szkoła ogrodn. Zjedn. Gal. Tow. dla ogrod. i pszczeln. w Wulce Kapitańskiej, kraj. niższej szkole rolniczej w Bereźnicy medal bronzowy.

W dziale planów: Medale srebrne: T. K. Czerwiński w Krakowie, L. Kisielewski w Warszawie, W. Żochowski w Prądniku czerwonym, K. D. de Markow-Markowski w Warszawie, medal brązowy: J. Kawecki ogrodnik miejski we Lwowie, Kalkstein z Siedliszowic za kulturę wikliny medal srebrny. Uczenicom szkół lwowskich za staranną hodowlę kwiatów listy pochwalne a to: Szkole im. św. Antoniego, Elżbiety, Anny, Marcina, Maryi Magdaleny i Czackiego.

W dziale narzędzi i przyborów ogrodniczych: Ludwik Knapiński z Krakowa, medal złoty. M. Smoleński Lwów i szkoła koszykarska w Czerwonej Woli, medale srebrne. J. Szuman Lwów, medal bronzowy. A. Halski Lwów, M. Bem w Sądowej Wiszni (i 20 kor.) i A. Schet w Jaśle listy pochwalne. Rada powiatowa w Limanowej i Clayton Schutleworth we Lwowie dyplomy uznania.

Za współpracownictwo w ogrodach; Medale srebrne: S. Jedynak u firmy Freege, P. Dobosz u firmy „Kazimira" w Czyżynach, M. Madejski w ogrodzie botanicznym we Lwowie, M. Wawrzyk w ogrodzie botanicznym, S. Sankiewicz u firmy Starka, P. Bieniow u Starków i Polzer, kierownik szkółek bar. Brunickiego w Podborcach. Medal bronzowy: J. Dział, ogrodnik u p. Orzechowicza w Kalnikowie. Listy pochwalne: E. Suchocki i K. Blogowski, w ogrodzie botanicznym.

Nagrody w dziale pszczelarskim: M. Tażbierski za wytrwałą pracę w kierunku krzewienia pszczelnictwa dyplom zasługi i dar honorowy bar. Brückmanna, za pnie pszczół dobrze do zimowli przygotowane, medal złoty, G. Metelski za pnie pszczół i dobre ule, medal złoty, nagroda 50 K. i nagroda honorowa p. Golińskiej z Warszawy. Medale srebrne i nagrody pieniężne: Wuczkowski z Siemianówki (i 25 K.) Szkoła Skawce. J. Biały z Petrykowiec (i 20 K.). I. L. nr. 2. Zygmuntowicz z Krosna. Damek z Zebrzydowiec (Szląsk austryacki). S. Sędera z Rybna. J. Marcinów z Darachów. Roj z Doliny. Mendychowski z Siemianówki (i 25 K.). Motylewicz z Rzeszowa, Izyd. Demkowicz-Dobrzański z Babicz (i 20 K.). J. Okulczyk z Kościelisk (i 20 K.). J. Tabaczek z Lisiej jamy (i 20 K.). J. Nazar z Kamionki Strumiłowej (i 25 K.). J. Jędrzejowski z Woli zarzyckiej (i 20 K.). F. K. Pirog z Sonina (i 25 K.). J. Kowalski z Małechowa (i 20 K.). B. Rychwicki (i 25 K.). Medale bronzowe: B. Kamiański z Nowosiółka, J. Mrzygłodzki z Ulikowa, J. Rybaczewski z Laszek gość. Nr. 126, J. Koszałkowski, J. Rogalski z Chorościec (i 20 K.), J. Buciewicz z Trembowli, F. Izdebski, B. Tymofijczuk, W. Chmielowski z Posady nowomiejskiej (i 25 K.), K. Lorenc, Wład. Janik. Listy pochwalne: K. Trochym z Machnowa, W. Osiadacz z Wadowic, S. Jaworski z Iwanówki, B. Seniów z Chłopów, S. Orłowski z Bołszowic, Grzybowski z Sławentyna, A. Zapatyło z Słobódki leśnej, P. Gajda z Podmichajla, W. Marek z Skawiec, Szkoła ludowa w Wróblowie.

Za napoje i przeroby owocowo-miodowe. Medal złoty otrzymali: J. Damek z Zebrzydowiec, J. Marcinków z Nowego Mizunia i dar honorowy p. Golińskiej z Warszawy, K. Krieg z Rzeszowa. Medal srebrny: J. Marcinów z Darachowa, x. J. Dutkiewicz z Dąbia, M. Baranowski z Tarnorudy, J. Buciewicz z Trembowli, E. Biliński z Zbaraża, Gütteter, Groblewski z Szymbarku, P. Jaślar, Łuszczkiewiczowa ze Lwowa, Lukasowa ze Lwowa, T. Milewicz z Grzybowic, Makarowicz, x. Lityński, M. Machnowska z Brzeziny, F. Miszkiewicz, Nigrin z Kosowa, Orkusz, Sendera, Szarek z Dąbia, Stacya fermentyczna z Krakowa, M. Tażbierski z Zakliczyna, Tomkiewicz, Urbański z Branic, Zarembina, Strońska, S. Ferens, Niemczewski, H. Kruszyńska z Trembowli, kupiec Maksymowicz ze Lwowa (za wyborne pierniki). Medal bronzowy: Androsiewicz z Drohowyża, Bilikiewicz, Brylińska z Janowa, Babczyszyn, J. Biały, Gruszka, Houzdelik z Strusowa, Motylewicz, Mroczkiewicz, Mendrychowski, A. Orzechowski, Onyszkiewicz z Rawy, Olearczyk z Siemianówki, Piątek, Skunel, Grijo Carlos z Brodów, B. Seniów z Chłopów, Spółka ogrodnicza z Tarnowa, Jurkiewicz, Niewiadomy z Strussowa. List pochwalny: K. Freindorf z Łoszniowa, M. Rychwicki, Szymański, Szawłowski.

Co i o czem piszą.

W ostatnim numerze *Tygodnika ilustrowanego* pojawił się bardzo podniosły wiersz znanego poety Or-Ota, wystosowany do Polaków w Rosyi. Oto niektóre jego zwrotki:

Do was, co trwacie od ojczyzny zdala,
Pod obcem niebem tęskniący do kraju,
Myśl pamiętliwa polata, jak fala,
I starem hasłem wita po zwyczaju,
W one dalekie, w one cudze strony
Śląc: „Niechaj będzie Chrystus pochwalony!".

. . . .

Ach, jak nam znane te wygnańcze dale
Z ojców i dziadów opowieści smutnej!
Te Orenburgi, Samary, Urale
I Anhelego biały kraj pokutny,
Usiany kośćmi, co leżą bez krzyża,
Oczekujące: czy się Dzień nie zbliża?

Bracia! gdziekolwiek stoją wasze domy,
Niech będą szczęsne i błogosławione!
Niech dźwięk tak święty i taki znajomy,
Mowy ojczystej wskrzesza sny minione
I szepce w cichem, rodzinnem ukryciu
O starych grobach — i o nowem życiu!

. . . .

Jako górnicy, którzy idą z lochów
Na świat swobodny i na światło Boże,
Razem — relikwiom pokłońmy się prochów,
Razem — wschodzącą powitajmy zorzę!
A gdy się ona ze mgły wypromienia:
Bracia! od Polski ślę wam:
„Do widzenia!"

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Onegdaj w nocy w mieszkaniu pewnej modniarki, która w rzeczywistości była słuchaczką kobiecych kursów uniwersyteckich, znaleziono 5 bomb, 10 funtów dynamitu i wiele pism rewolucyjnych.

Kazań. Na wicegubernatora jen. Kobeko, jakiś nieznany człowiek rzucił dwie bomby, które wybuchając, raniły lekko wicegubernatora. Zbrodniarz uciekł.

Sebastopol. Na szefa garnizonu, jenerał-majora Dumbasewa, rzucono wczoraj bombę w chwili, gdy w powozie jechał do koszar pułku brzeskiego. Wybuch bomby zranił tylko lekko jenerała, który strzelił do uciekającego zbrodniarza. Wszczęła się następnie walka między uciekającym zbrodniarzam a żołnierzami stojącymi w pobliżu koszar, ale zbrodniarz zdołał umknąć. Wojsko otoczyło natychmiast okolicą koszar i przeszukało domy. Sądzą, że w zamachu brało udział kilka osób. Woźnica i żołnierze towarzyszący Dumbasewowi są ciężko ranieni.

Darmstadt. *Darmstädter Ztg.* donosi, iż pogłoski, jakie się pojawiły w ostatnich czasach w dziennikach o mającem nastąpić przybyciu pary carskiej, lub carowej samej na dwór wielk. księcia Heskiego, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Kraków. *Naprzód* donosi, iż wiadomość *N. Reformy* o zabiciu w Warszawie Grüna nie jest prawdziwą. Według *Naprzodu* Grün wyjechał do Krakowa w towarzystwie trzech tajnych ajentów policyi warszawskiej.

Równocześnie i *Nowa Reforma* stwierdza, że wiadomość o zabiciu Grüna nie sprawdziła się.

KRONIKA.

Lwów 9 października.

Arcyksiążę Otto zachorował na zapalenie płuc. Stan chorego budzi obawy.

Z armii. Cesarz przeniósł dowódzcę 4 pułku ul., pułkownika Alfreda Rechtenberg Ambrosa na własną prośbę w stały stan spoczynku i nadał mu order żelaznej korony III kl., oraz zamianował pułkownika 15 p. drag. Zarembę komendantem 4 p. ul. Major z dyrekcyi inżynieryi w Krakowie, Szefezik mianowany dyrektorem inżynieryi w Bileku.

Ślub. W kościele OO. Jezuitów we Lwowie odbędzie się dnia 10-go b. m. ślub panny Jadwigi Ancównej, córki p. Bolesława i Jadwigi z Zagórowskich, z p. Feliksem Skarzyńskim, słuchaczem lwowskiej politechniki.

W kościele św. Ducha w Wilnie odbył się we środę ślub pani Janiny z Ostroróg-Sadowskich 1-mo voto hr. Umiastowskiej z hrabią Ignacym Korwin-Milewskim, znanym ze swych przygód i procesów w Wiedniu.

O rozszerzenie autonomii w Galicyi. Z Tłumacza donoszą, że onegdaj odbył się tam wiec polski, na który przybyło wielu włościan z okolicy, oraz delegaci „Młodzieży polskiej" ze Stanisławowa. Delegaci owi byli głównymi referentami wiecu. Po ich odczytach i dyskusyi uchwalono rezolucyę za rozszerzeniem autonomii w Galicyi.

Niedyskretne pytanie. W maju bieżącego roku napadł jakiś zbrodniarz na dwie plebanie, jedną w Rogach, a drugą w Klimkówce. Tu i tam chciał obrabować xięży, a szedł z postanowieniem zamordowania ich, gdyby mu się nie udał rabunek bez użycia tego ostatecznego środka. Zbrodniarza ujęto i obecnie odbyła się w Jaśle rozprawa przeciw niemu. Podczas rozprawy, wobec sali gęsto nabitej publicznością, zadał przewodniczący trybunału pytanie xiędzu Janowi Chilli, jaki on posiada majątek. Z tego powodu xiądz Chilla słuszną robi uwagę:

„Poco przewodniczący trybunału zadawał mi to pytanie i to w obecności jakich trzystu osób, pomiędzy którymi z pewnością było kilku lub kilkunastu rzezimieszków, kolegów i przyjaciół tego, który na plebanię w Rogach napadał. Czyż fakt ten, że ja mam duży czy mały majątek, może w jakikolwiek sposób wpłynąć na winę zbrodniarza? Dla nędzarza bowiem z głodu przymierającego i 4 halerze będą się wydawały pieniądzem cennym, za który gotów bić się do krwi z właścicielem tej sumy. Przed laty może 8 posługacz w szynku lwowskim zamordował swego kolegę za to, że, zastępując go w szynku, przywłaszczył sobie 4 centy. Wobec logiki ludzkiej, zdrowej, rozumnej, ten, kto zbrodnię popełnił, winien jest zbrodni — wszystko jedno, czy spełnił zbrodnię na panu, czy na chłopie, czy na żydzie, czy na xiędzu, czy na żebraku. Logika zaś prawa, nakazującego poszkodowanemu zeznawać swój majątek prywatny wobec ławy przysięgłych i wobec ludzi o różnej wartości moralnej, przypuszcza widocznie, że złoczyńca, dopuszczający się czynu na człowieku o większym majątku, mniejszy występek popełnia, gdyż czuł pokusę większą do czynu karygodnego. Po co publicznie zadawane jest w takich sprawach karnych, niedotyczących ani upadłości, ani sprzeniewierzenia, pytanie, dotyczące majątku świadka czy poszkodowanego; czy w tym celu, aby jakiś rzezimieszek dowiedział się, czego się może spodziewać w razie napadu? O skarbową chyba bowiem stronę nie idzie, bo inspektor podatkowy zawsze i tak wie, że każdy z nas ma większy majątek, aniżeli my sami obliczamy. Powie kto: Sąd nie obowiązuje do takich zeznań. Odpowiadam: Czemu więc przewodniczący trybunału nie mówi o tem naprzód osobie, która ma być w tej rzeczy przesłuchaną, Żąda się od poszkodowanego szczerej prawdy, a reprezentant sprawiedliwości nie mówi mu całej szczerej prawdy.

Może tę kwestyę wezmą kompetentne czynniki pod rozwagę i rozumnie ją rozwiążą".

Pomnik Kościuszki na wsi. Z Jarosławia donoszą, że w pobliskiej wsi Muninie odbyło się tymi dniami odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki. Prócz ludu wiejskiego przybyła na uroczystość inteligencya z Jarosławia, „Sokół" ze sztandarem i młodzież szkolna. Obchód rozpoczął się w szkole, gdzie młodzież odśpiewała kilka pieśni i wygłosiła patryotyczne deklamacye. Cały przebieg uroczystości wywarł na zebranych jak najlepsze wrażenie.

Z teatru miejskiego. Prześliczna baśń dramatyczna G. Hauptmanna „A Pippa tańczy" zyskała sobie prawo obywatelstwa na naszej scenie, czego dowodem ożywiony pokup biletów na środowe przedstawienie tej sztuki. Próby z Szyllerowskiej „Dziewicy Orleańskiej" odbywają się codziennie. W przedstawieniu tem, do którego dyrekcya przygotowuje nader bogatą wystawę, weźmie udział cały niemal personal dramatu. Na sobotę zapowiada repertuar operę „Carmen" z p. Oleską w partyi tytułowej.

Nowy gmach „Sokoła" w Stryju, którego poświęcenie — jak to doniósł korespondent wczorajszy — odbyło się z wielką uroczystością, wzniesiony jest kosztem około 160.000 koron według planów architekta Krzyżanowskiego, a przedstawia się imponująco zarówno z zewnątrz, jak wewnątrz. Wzniesiony w stylu secesyi, zachwyca lekkością budowy i doskonałem ustosunkowaniem poszczególnych swych części i artystycznem wykończeniem. Główną ozdobą wnętrza jest duża sala teatralna, zbudowana amfiteatralnie z balkonem i lożami. Scena wygodna, opatrzona jest w doskonałą maszyneryę. Obok sali ciągnie się foyer, a po drugiej stronie bufety. Sala gimnastyczna obszerna, wysoka, jasna, opatrzona jest we wszelkie najnowsze przyrządy. Wygodne szatnie uzupełniają tę część gmachu. Cały gmach ogrzewany jest centralnie, oświetlony elektrycznie, ma nadto wodociągi, tusze i inne urządzenia.

O zaprowadzenie jednorazowej nauki w seminaryach nauczycielskich lwowskich starają się już oddawna rodzice i opiekunowie młodzieży, uczęszczającej do tych zakładów. Liczne swoje petycye do krajowej Rady szkolnej i Ministerstwa oświaty motywowali oni stosunkami lokalnymi, głównie zaś tak wielką rozległością miasta, że uczenice na przedmieściach mieszkające, nie mogą w czasie południowej przerwy pójść do domu na obiad i bez spóźnienia się wrócić na popołudniową naukę. Zanim ministerstwo oświaty poweźmie w tej sprawie jakąś decyzyę, zarządziła Rada szkolna krajowa taki rozkład godzin w seminaryach, że cztery razy w tygodniu będzie nauka jednorazowa, a nadto upoważniła Rada szkolna dyrekcye seminaryów, aby daleko mieszkających uczniów i uczenice uwalniały w dniach dwurazowej nauki od ostatniej godziny porannej, aby młodzież mogła pójść na obiad spokojnie i wygodnie go zjeść i na czas do szkoły powrócić. Zalecono też, aby młodzież mogła w zakładach otrzymywać po tanich cenach na drugie śniadanie ciepłe mleko i dobre pieczywo.

W Stowarzyszeniu kobiet „Pomoc Przemysłowa" objęły dział agencyjny panie z wyższej sfery towarzyskiej i chcąc dać możność publiczności do zakupowania nadzwyczaj trwałych i pięknych guzików wyrobu krajowego, postanowiły odwiedzać osobiście sklepy naszych kupców i wejść z nimi w umowę w celu zapewnienia zbytu dla tego artykułu, którego wytwórstwo prowadzone jest obecnie zupełnie fabrycznie i daje zarobek setkom rąk biednych. Nie wątpimy, że kupcy nasi tak zawsze chętni, gdy chodzi o towar prawdziwie doborowy i poparcie przemysłu krajowego, odtąd stale tylko w guziki wyrobu krajowego swoje handle zaopatrywać będą. Dla informacyi i wygody publiczności nazwiska firm, biorących stale guziki w Stowarz. „Pomoc Przemysłowa Kobiet" we Lwowie, będą wymieniane od czasu do czasu w dziennikach miejscowych.

Ze Starego Sambora nam piszą:

W niedzielę 7-go b. m. odbyło się w Starym Samborze poświęcenie i oddanie do użytku druhom gmachu Sokoła. Liczne drużyny Sokołów i Sokolic, przybyłe na dworzec staro-samborski, powitane zostały przez druhów starosamborskich i wśród strzałów moździerzowych i grzmiących okrzyków odprowadzone do budynku „Sokoła", nad rzeką Dniestrem położonego. Budynek, a raczej gmach prezentuje się okazale i będzie z pewnością chlubą i ozdobą naszego miasta. Na tem miejscu winno się oddać cześć tym, którzy położyli niespożyte zasługi w kierunku budowy tego nowego gniazda i których niestrudzonej pracy Sokół powstanie swe w mieście naszem zawdzięcza. — Po poświęceniu i przemowach odbył się obiad, a następnie koncert wybornej kapeli sokolej z Sambora. O 9-tej wieczór zajaśniała sala nowego „Sokoła" mnóstwem świateł i rozpoczęły się ochocze tany, w trakcie których mieliśmy sposobność poznać nadobne panie i panny, tak z okolicy Sambora, jak Starego Sambora, wszystkie urocze, tak, że wprost niemożebnem było wśród tych pięknych wyszukać najpiękniejszej jako królowej. Nad ranem skończyła się zabawa i uczestnicy rozeszli się, unosząc ze sobą poczucie mile i pożytecznie spędzonego czasu.

Nieuczciwi profesorowie. Z Warszawy nadchodzi wiadomość, iż profesorowie tamtejszego uniwersytetu, sami zapaleni diejatele, pokradli stypendya przeznaczone dla uczniów.

Filharmonia lwowska. W poniedziałek dnia 22 października odbędzie się wielki koncert „króla skrzypków". Nie wątpimy, że publiczność nasza, pociągnięta sympatycznym nazwiskiem Kubelika, tłumnie pośpieszy do sali Filharmonii — a wrażenie i nastrój prawdziwie artystyczny sowitą będzie nagrodą.

Pocztowe karty legitymacyjne. Celem udogodnienia stronom legitymowania się przy odbieraniu przesyłek pocztowych zaprowadza Ministerstwo handlu począwszy od 1 stycznia 1907 w wewnętrznym obrocie pocztowym na razie na próbę pocztowe karty legitymacyjne. Do wystawiania takich kart, ważnych na przeciąg jednego roku kalendarzowego, upoważniony jest każdy urząd pocztowy, w którego okręgu doręczeń starająca się o legitymacyę osoba mieszka, ma tam swoje przedsiębiorstwo, lub też czasowo, jednakże dłuższy czas np. podczas lata, przebywa.

Celem wystawienia pocztowej legitymacyi ma strona złożyć urzędnikowi pocztowemu, który tem się zajmuje, swoję fotografię bez podlepionej tektury, aby się dała nalepić na karcie legitymacyjnej, tudzież stempel na 2 korony i położyć na samej karcie w obecności urzędnika swój własnoręczny podpis. Wystawienie legitymacyi nie pociąga za sobą dla strony prócz stempla i fotografii żadnych dalszych kosztów.

Samobójstwa. W Sanoku odebrał sobie życie z powodu nieuleczalnej choroby uczeń VIII-ej klasy gimnazyalnej Stanisław Germak.

W Jezierzanach otruła się strychniną p. Katarzyna Słonecka, żona właściciela folwarku. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba piersiowa. Nieszczęśliwa kobieta osierociła troje małoletnich dzieci.

Polska Liga Wolnej Myśli w Paryżu. Z Paryża piszą nam: Obok różnych stowarzyszeń i pism antikatolickich, powstała w Paryżu „Liga Wolnej Myśli", która za główny swój cel upatrzyła zwalczanie Kościoła katolickiego w Polsce. Paragraf pierwszy statutów „Ligi Wolnej Myśli" powiada, iż ma ona na celu zwalczanie dogmatów i przesądów (!), szerzonych przez religię i duchowieństwo, oraz rozwijanie światopoglądu, opartego na Wiedzy i Rozumie — a więc:

a) „Wolna Myśl" przeciwstawia naukę, którą uważa za jedyną opokę myślenia ludzkiego — religiom, które są zbiorem narzuconych dogmatów;

b) przeciwstawia moralność bezwyznaniową, opartą na woli, rozumie i szlachetności człowieka, moralnościom religijnym, opartym na ślepem posłuszeństwie tajemniczym nakazom (!).

Liga ta również ma za zadanie udzielanie pomocy swoim członkom, „cierpiącym za swoje przekonania" tj. za wolnomyślność. Odrzuca powagę Kościoła w życiu umysłowem, przywilej w życiu politycznem i ucisk ekonomiczny w ustroju społecznym. Statut zapewnia dalej, że nikt do „Ligi" należeć nie będzie, kto spełnia praktyki religijne!

A więc gdzież wolna myśl?

„Polska Liga Wolnej Myśli w Paryżu" wydała nadto odezwę do rodaków naszych w Paryżu, której, ze względu na jej długość nie podaję, ale powiada ona między innemi, że „trzeba, ażeby ogół polski, zbyt długo tumaniony i krzywdzony przez kontuszowych, tonsurowanych i giełdowych szalbierzy, którzy z powodzeniem maskują interesa swej kliki płaszczem ogólnego dobra — ażeby ten ogół pojął, że podstawą wszelkiej wolności jest wyzwolenie myśli od krępujących ją powijaków"! Odezwa nawołuje następnie społeczeństwo nasze do łączenia się z Zachodem — co jest — wedle „Ligi" — rzeczą naglącej potrzeby i do czego to właśnie Liga ta „wolnomyślna" dążyć będzie w Paryżu. Związek ten w całej odezwie nie opuszcza ani jednej sposobności, by nie mówić o walce z Kościołem i przesądem — obiecuje sobie ścisłą krytykę dogmatów religijnych i uważa to za istotę „Wol. Myśli". Działalność ta ma się opierać głównie na wydawnictwach, jakie Liga będzie się starała rozpowszechniać.

Intencye dobrze zrozumiane. Komentarzy chyba nie trzeba, a każdy dobry katolik-Polak, będzie się starał przez własną wolną myśl wyrobić sobie sąd o tej Lidze socyalistyczno-bundystycznej.

Stanisław Jasiński.

2.500 koron za lożę. Dzienniki wiedeńskie opowiadają nieprawdopodobną anegdotę: Oto ktoś z przejezdnych zapisał się w kasie teatralnej na lożę na występ Carusa i zapłacił za nią 200 koron. Stosunki jego tak się złożyły, że w dzień przedstawienia musiał wyjechać z Wiednia. Powiedział więc portyerowi, że chciałby lożę tę sprzedać. W parę godzin potem cały hotel, pełen przy-

źnych cudzoziemców, wiedział o możności nabycia loży i rozpoczęła się o nią licytacya. Ktoś dawał za nią trzysta koron, ktoś czterysta i tak dalej i w końcu loża została sprzedana za 2.500 koron.

„Rewolucya" Kazimierza Tetmajera miała się ukazać na scenach lwowskiej i krakowskiej, w opracowaniu scenicznem p. Arnolda Schiffmanna, lecz namiestnictwo zakazało wystawienia tej sztuki.

Kradzież na poczcie. Złotnik tutejszy pan Jarzyna otrzymał dzisiaj z Wiednia od pewnej tamtejszej firmy posyłkę, z której na poczcie skradziono trzy srebrne torebki damskie, wartości około 160 K. Oryginalną paczkę, opatrzoną pieczątkami i stampilią wiedeńskiej poczty, ktoś w drodze z Wiednia do Lwowa rozbił, potem złożył ją napowrót, by zaś zatrzeć ślad, zawinął paczkę w papier, związał sznurkiem i zaadresował. Tak została ona doręczona panu Jarzynie, który też nie spostrzegł w chwili odbioru od funkcyonaryusza pocztowego, że paczka jest naruszona, a spostrzegł to dopiero, gdy papier rozdarł i ujrzał rozbitą paczkę i brak w niej trzech przedmiotów.

Nowe opery. Paryska *L'opéra Comique* ogłosiła już swój tegoroczny program. Wystawi tedy następujące zupełnie nowe, dotąd nigdzie nie grane opery: *Les Armaitis*, dwuaktowa opera Doret'a; *Le Bon-homme jadis*, jednoaktowa opera Dalcroze'a; *La Legende du Point d'Argentan*, jednoaktowa opera Fourdrain'a; *Circé*, trzyaktowa opera Hillemacher'a; *La lépreuse*, trzyaktowa opera Silvia Lazzari'ego, osnuta na poemacie Bataille'a; *Ariane et Barbe Bleu*, trzyaktowa opera Dukas'a, libretto Maeterlinka; *Fortunio*, trzyaktowa opera Massager'a, osnuta na poemacie Musseta „Le Chandelier"; *Naïl*, trzyaktowa opera De Lara'ego; *Il Sonno di una notte d'autonno* (Sen podczas nocy jesiennej), jednoaktówka margrabiego Torre Malfina, sekretarza ambasady włoskiej w Paryżu, osnuta na poemacie D'Annunzia.

Ostrzeżenie. Wydział Czytelni Akademickiej ostrzega przed niejakim Arturem Stanisławem Kulhatyńskim, który rzekomo z wyższego polecenie Czytelni Akademickiej grasuje po Lwowie.

Aresztowanie lekarza. W Radymnie zaaresztowano, na zarządzenie sądu śledczego, dr. Malika, który miał udzielić pewnej uwiedzionej pannie, Laurze E., niedozwolonej pomocy lekarskiej. Pacyentka owa zmarła, a uwodziciel jej z obawy przed karą uciekł.

Wypadek w paryskim velodromie. Podczas wyścigów motocyklistów w słynnym paryskim Velodromie zdarzył się wczoraj straszny wypadek. Oto w chwili, kiedy publiczność wychyliła się przez balustradę, za pewnym motocyklistą, któremu się maszynerya zepsuła, inny motocyklista najechał w pędzie na grupę widzów. Jedna osoba zginęła na miejscu, a siedm osób jest ciężko rannych.

Temperatura dnia 6 października o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +3, we Lwowie +4, w Tarnopolu +3, w Czerniowcach +3, w Wiedniu +8, w Salcburgu +12, w Gracu +9, w Pradze +10, w Tryeście +17, w Abbazyi +13, w Raguzie +16, w Budapeszcie +11, w Berlinie +10, w Hamburgu +16, w Monachium +8, w Zurychu +15, w Genewie +12, w Lugano +14, w Anglii +15, w Paryżu +10, w Biarritz +14, w Nizzy +15, w północnych Włoszech +14, we Florencyi +18, w Rzymie +15, w Neapolu +19, w Palermo +19, w Madrycie +13, w Sztokholmie +7, w Petersburgu +4, w Wilnie +1, w Warszawie +3, w Moskwie +1, w Kijowie +3, w Odessie +5, w Serajewie +9, w Belgradzie +10, w Bukareszcie +9, w Sofii +4, w Konstantynopolu +14, w Atenach +18. (Temperatura według Celsiusa).

Zachmurzyło się w całej Europie, prawie wszędzie padają deszcze, jedynie tylko południowe Włochy i Dalmacya są oblane słońcem.

Zmarli. W Akmaniczach, w pow. przemyskim, Andrzej hr. Dzieduszycki, właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 52.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 2 R. w poł. + 8 R. Bar. 772. Idzie w górę. Pochmurno. Przejmujące zimno.

Praktyczny! W jednym z klubów gra w karty dentysta i przegrywa całą gotówkę, oraz 20 koron na słowo. Po skończeniu gry odzywa się:

— Wiesz jestem panu winien 20 koron? Jutro panu oddam, albo... wiesz pan co? Proszę przyjść do mnie, a ja panu za to wyrwę wszystkie zęby...

Dr. Władysław Kruszyński powrócił i ordynuje jak dawniej, Chorążczyzna 25, w chorobach wewnętrznych.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Lalka", operetka E. Audran'a. — We środę „A Pippa tańczy", baśń huty szklanej G. Hauptmanna. — We czwartek „Lalka", operetka. — W piątek „Ach to Zakopane". — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Śluby panieńskie," kom. Al. hr. Fredry, wieczorem „Carmen", opera Bizeta. — W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem „Lalka". — W poniedziałek „A Pippa tańczy!" baśń huty szklanej G. Hauptmana.— We wtorek „Lalka". operetka E. Audran'a, z p. Kliszewską w roli tytułowej. — We środę po raz pierwszy (wznowienie) „Dziewica Orleańska," tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera. — We czwartek „Opowieści Hoffmana," opera fantastyczna J. Offenbacha, z p. Oleską w partyi Giulietty.

Repertuar teatru krakowskiego. We środę „Odrodzenie" kom. w 3 a. Fr. Schönthana (popularne). — We czwartek „300 dni" (L'enfant du Miracle), krotochwila w 3 a. P. Gavault i R. Charvey. — W piątek teatr zamknięty. — W sobotę „London" krot. w 3 a. M. Soulié i H. de Goesse (nowość). — W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami".

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 października. Olbrzymi program nowości. Grande und Maud, sensacyjni tancerze na drucie. — The Namruys. ekstrawaganckie organy bambusowe. — Querida & Tich, jako „Żywy bioskop". — „Wyspa Tulipaton," operetka Offenbacha. — W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Doskonale pod każdym względem wypadło wczoraj przedstawienie Verdi'ego „Aidy". Na pierwszy plan wybiła się pani Oleska, która już w zeszłym roku partyą Amneris odrazu zdobyła sobie wybitne stanowisko na scenie. Pani Oleska posiada wokalne i sceniczne warunki jak gdyby dla tej właśnie partyi stworzone. Wspaniale brzmiący i doskonale wyszkolony jej mezzosopran, jej postać i profil oryginalnie piękny, stanowią idealne warunki do tej właśnie partyi. Bardzo dobrą również była pani Gembarzewska jako Aida. Scenę z Radamesem nad Nilem u wrót świątyni Izydy zaśpiewała pani Gembarzewska nadzwyczaj pięknie, *piana* w tej scenie miała nad wyraz ujmujące; w scenie z Amneris (w odsłonie drugiej), w obydwóch aryach Aidy i w duecie w podziemiu również zbierała pani Gembarzewska dobrze zasłużone oklaski. Artystka ta czyni obecnie ogromnie szybkie postępy nietylko w dykcyi i w staranności, ale pozbyła się już w zupełności dawniej najsłabszej swojej strony, t. j. niecałkiem czystej intonacyi. Obydwie te artystki, dzisiaj już bardzo wybitne siły polskiej opery, prawdziwą chlubę przynoszą szkole pp. Paschalis-Souvestrów. Pani Oleska, jako śpiewaczka jest wychowanką tej szkoły; pani Gembarzewska zawdzięcza tej szkole olbrzymie swoje postępy, które uczyniła w ostatnim roku.

Wielką niespodziankę zrobił publiczności pan Muszyński. Po niezupełnie dodatnim sukcesie jego w „Pajacach" i w „Żydzie polskim" nadzwyczaj miłą niespodzianką była jego kreacya Radamesa. W tej partyi pan Muszyński miał sposobność zaprezentować swój bardzo wielki tenor bohaterski o wspaniałych górnych tonach. Przytem wykazał on bardzo wiele inteligencyi śpiewaczej i znaczną muzykalność. Wskazanem tylko byłoby więcej ruchliwości na scenie. W panu Muszyńskim pozyskała nasza scena siłę bardzo cenną.

Doskonale ze swego zadania wywiązali się pan Ludwig (Amonastro król Etyopów) i pan Mossoczy (Arcykapłan). Orkiestrę dzielnie prowadził p. Rukawina. Wogóle całe przedstawienie szło bardzo dobrze. Teatr był prawie pełny.

* **Z operetki.** Jak bardzo publiczność nasza lubi artystyczną rozrywkę w teatrze, świadczy o tem wielkie powodzenie w tym sezonie „Orfeusza" i wznowionej w ubiegłym tygodniu „Lalki". Miluchna ta operetka Audrana z dowcipnem librettem i prześliczną, lekką muzyką jeszcze ze skarbkowskiej sceny cieszy się sympatyą naszej publiczności. A obecnie wznowiono ją w szacie o wiele piękniejszej, niż była grywana dawniej, z wspaniałymi efektami świetlnymi, wielkim baletem i nową wystawą. Lalkę na zmianę śpiewają panie Miłowska i Kliszewska; pierwsza pięknym swoim głosem i temperamentem, druga umiejętną grą i wdziękiem ujmuje słuchaczy. Lancelota również na zmianę śpiewają panowie Miłosza i Sawicki. Pan Miłosza ma tenor nie wielki, lecz bardzo dobrą dykcyę i gra doskonale. Pan Sawicki rozporządza głosem bardzo pięknym, który przy pracy i staranności rokuje mu ładną przyszłość na scenie. P. Bogucki, grający przeora, prześlicznie śpiewa popisową aryę w pierwszym akcie. Pani Kasprowiczowa, panowie Krzywiński, Kosiński i Kratochwil — wszyscy zasługują na uznanie. Powodzeniem cieszy się piękny balet z efektami świetlnymi, tańczony przez pana Sachsa, panny Sachsówne, pannę Poraj i corp de balet, a również jako wkładka wstawiony pełny temperamentu amerykański „matschitsch", który tańczą panna Staszko i pan Trojanowski. Całość wyreżyserowana doskonale, pełna jest ożywienia i pomysłowości w uscenizowaniu i wystawie. Na czwartkowem i sobotniem przedstawieniu „Lalki" teatr był pełny.

* **Gabriela d'Annunzio.** „Niewinny". (L'innocente). Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie. Powieść d'Annunzia pod tyt. „Niewinny", która w doskonałym przekładzie dostaje się obecnie do rąk polskiego czytelnika, należy do cyklu „Romansów róży" i jest po „Rozkoszy" drugą powieścią z tych, któremi d'Annunzio zdobył sobie w Europie imię jednego z pierwszorzędnych romansopisarzy. W twórczości d'Annunzia stanowi powieść „Niewinny" moment odrębny i nader interesujący. Pochodzi on z okresu, w którym d'Annunzio pozostawał pod wpływem dzieł rosyjskich pisarzy, przedewszystkiem Dostojewskiego i Tołstoja. Wpływ ten jednak był głównie tylko podniecający. D'Annunzio przetopił zapożyczone pierwiastki do niepoznania, wydobył z nich nowe blaski, otoczył ogromną świetnością pióra. „Romanse róży" opiewają dzieje miłości współczesnej, przedstawiając kolejno odmiany jednego i tego samego typu. Bohaterowie tych powieści odznaczają się płomienną zmysłowością, bezgranicznem uwielbieniem życia, a piękności kobiecej. Pędzą intensywne życie intellektualne i otaczają się wyrafinowanym zbytkiem i sztuką. Takim jest i Tullio, bohater „Niewinnego". Powieść zajmuje się rozwojem stosunku między nim a jego żoną. Co on czuje, co duchowo przeżywa i cierpi, kreśli autor z niezwykłą siłą i artyzmem, wkładając całe opowiadanie jemu samemu w usta. Opowiadanie to zdumiewa cyzelerską pracą psychologiczną, przykuwa żywością, prawdą i plastyką. Bohater zwierza się i spowiada, jak wskutek wiarołomstwa żony, którego po części sam stał się przyczyną, traci równowagę moralną, popada w zamęt wyobraźni i dochodzi zwolna do popełnienia potwornej zbrodni na niewinnem stworzeniu ludzkiem, a jest przygnieciony poczuciem winy i skruchy, obarczony tajemnicą zbrodni nieodpokutowanej i niepomszczonej. Aby ulżyć swemu sumieniu kreśli to opowiadanie, przepojone bólem i cierpieniem.

Powieść, bogata w głębokie myśli i uczucia, roi się od nadzwyczajnych piękności stylu, olśniewającego przepychem form i barw.

* **Prof. Oscar Callier:** Słownik podręczny francusko-polski i polsko-francuski w dwóch częściach po 478 str. w jednym tomiku. Lipsk, nakład Ottona Holtzego.

Słownik ten jest opracowany na podstawie słownika J. A. E. Szmidta, jednakowoż profesor Callier zrewidował gruntownie jego materyał i zastosował go do dzisiejszych wymagań. Mimo zwięzłości i małego, kieszonkowego formatu zawiera ten słowniczek wielkie bogactwo zwrotów utartych w mowie potocznej i literackiej, jakoteż wyrażeń technicznych. W części francuskiej pomieszczony jest alfabetyczny spis czasowników nieregularnych wraz z ich odmiennemi formami. Pisownia francuska odpowiada przepisom akademii w Paryżu, polska zaś zgadza się z pisownią warszawską. Całość przedstawia się bardzo wytwornie i praktycznie, a cena jest przystępna.

Z izby sądowej.

Kraków, 8 października.

(Żonobójca).

Franciszek Kubicki, dawniej czeladnik rzeźniczy, a obecnie właściciel kawiarni przy ul. Stolarskiej, ożenił się był przed 5-ciu laty z osobą młodą, dobrą i potulną, którą jednak wkrótce po ślubie zaczął katować w nieludzki sposób. Bił ją pięściami, kijem, harapem, rzucał na ziemię, o ściany, twierdząc, że z żoną wolno mu robić, co mu się podoba. Nieszczęśliwa kobieta znosiła cierpliwie podobne traktowanie i tylko czasem po silnem pobiciu opuszczała mieszkanie dzikiego męża. Dnia 18 sierpnia Kubicki uderzył tak mocno żonę w głowę, że nastąpiło pęknięcie czaszki; uderzona straciła przytomność i zmarła w trzy dni później. Prokuratorya oskarżyła Kubickiego o zbrodnię zabójstwa i właśnie dziś odbyła się przeciw niemu rozprawa. Obwiniony wypierał się jakoby stale obchodził się z żoną źle, a tylko czasem wpadał w gniew, gdy się żona upiła. Ponieważ wszyscy świadkowie zeznali, że zmarła Kubicka była kobietą dobrą, uczciwą, trzeźwą, a mąż brutalnie z nią się obchodził i bił niemal codziennie, przeto sędziowie przysięgli nie uwzględnili tłumaczenia się obwinionego i uznali go winnym zabójstwa żony, a trybunał skazał go na trzy lata ciężkiego więzienia.

Ten łagodny wyrok trybunału wywołał w sali powszechne zdumienie.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 7 października.

(Z). Tendencya targu zbożowego stanowczo wzmocniła się w ostatnich dniach i to nietylko u nas, ale także za granicą. Nigdzie wprawdzie nie daje się odczuwać braku towarów, ale też nigdzie nie widać, by producenci starali się rychło pozbyć swego ziarna, dlatego też ceny trzymają się dobrze.

Z Chicago donoszą, że wytworzyła się tam kolosalna spekulacya zwyżkowa w pszenicy, w której biorą podobno udział kierownicy trustu stalowego. Pewna firma maklerska w Chicago, pracująca na rzecz tego syndykatu, zakupiła dotychczas 12 milionów buszli pszenicy, oprócz tego czynni są także inni ajenci. Syndykat ten zamierza przetrzymać zakupione zapasy aż do czasu, gdy ceny pszenicy podniosą się tak, jak on sobie tego życzy.

Ponieważ Rosya nie jest w stanie dostarczyć w tym roku zagranicy tyle pszenicy, ile zwykle dostarcza, przeto odbiorcy krajów, sprowadzających pszenicę rosyjską, szukają obecnie towaru gdzieindziej i dlatego to ceny pszenicy trzymają się silnie nawet w tych krajach, w których był wielki jej urodzaj.

Eksport pszenicy rosyjskiej wynosił w ubiegłym tygodniu 5,638.000 pudów, był zatem o 800.000 pudów większy, niż w poprzednim tygodniu, ale bądź co bądź pozostaje znacznie w tyle za eksportem zeszłorocznym.

Na targach krajowych ruch handlowy w pszenicy, który z początkiem ubiegłego tygodnia był słaby, ku końcowi ożywił się znacznie, gdyż młyny budapeszteńskie robiły duże zakupy. Robiono także transakcye na eksport, ale tylko w przednich gatunkach pszenicy cisańskiej.

Żyto podniosło się w cenie o 15 do 20 halerzy na 50 kilo. I w życie zaczyna się wytwarzać ruch eksportowy.

Ceny jęczmienia trzymają się bardzo silnie, podaż bowiem jest niewielka, popyt zaś zwiększa się i to nietylko ze strony krajowych odbiorców, ale także ze strony zagranicznych.

Owies podrożał o 25 halerzy na 50 kilogramach.

Ceny kukurudzy obniżyły się cokolwiek, gdyż pomimo ostatnich słot, spodziewają się nadzwyczaj obfitego zbioru tegorocznej kukurudzy.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny:

Pszenica cisańska (78 do 82 kilo) 7·95 do 8·45, banatka (76 do 80 kilo) 7·55—8·10, słowacka (76 do 81 kilo) 7·55—8·00, dolnoaustryacka (76 do 79 kilo) 7·55—7·90.

Żyto słowackie (72 do 74 kilo) 6·75 do 6·90, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 6·55—6·85, austryackie (71 do 74 kilo) 6·65 do 6·90.

Jęczmień morawski 7·90—9·00, z doliny Morawy 7·30—8·00, słowacki 7·10—8·25, ze stacyi nad środkowym Dunajem 6·70—6·85, północno-węgierski loco stacya 6·50—8·00, cisański loco stacya 6·00—6·90, jęczmień na paszę 6·10—6·40.

Kukurudza węgierska 7·00—7·20, Cinquantin 7·60—7·90.

Owies węgierski średnie gatunki nowy 7·20 do 7·40, prima nowy 7·40—7·85, czeski i dolnoaustryacki 7·20—7·35.

§ **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 1 do 7 października bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa.

Pszenica 7.55—7.75, żyto 5.55—5.80, jęczmień browarny 6.10—6.50, pastewny 5.50—5.75, owies 6.80—7.10. Groch do gotowania 8.25—9.00, pastewny 6.00—6.40, bobik 5.30—5.60, wyka 5·55—5.90. Koniczyna czerwona 47.50—55.00, biała 35.00 do 45.00, szwedzka 50.00—65.00, rzepak zimowy 13.25 13.50, nasienie lniane 10.50—10.75, nasienie konopne 10.25—10.50, tymotka 00.00—00.00. Chmiel 130.00—145.00. Nafta zwykła 16.50—17.50, salonowa 18.50—20.00. Spirytus 10.000 literpercent gotowy, kontyngentowany 39.20—39.55.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kraków. *N. Reforma* donosi, że pełny komitet przedwyborczy stronnictwa demokratycznego uchwalił kandydaturę dyrektora tutejszego gimnazyum, p. Tomasza Sołtysika, na posła do Rady państwa, w miejsce ś. p. Jana Rottera. P. Sołtysik kandydaturę przyjął i stanie w najbliższych dniach przed zgromadzeniem wyborczem.

Czerniowce. Wczoraj odbyło się otwarcie nowego gmachu sądu cywilnego w obecności prezydenta kraju Bleylebena, oraz przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj ministra skarbu Korytowskiego na prywatnem posłuchaniu, które trwało przeszło godzinę.

Wiedeń. Zwołane na wczoraj popołudniu posiedzenie komisyi kolejowej nie odbyło się z powodu choroby ministra kolei dr. Derschatty. Następne posiedzenie we środę. Minister kolei dr. Derschatta, który, jak, wiadomo już, z powodu lekkiego zaziębienia się zachorował na zapalenie gardła, prawdopodobnie w najbliższych dniach powróci już do zdrowia.

Wiedeń. Budapeszteński korespondent *Zeit* zapytywał wiceprezydenta Sejmu Rakovszky'ego co do zamierzonego w delegacyach wniosku o votum nieufności dla hr. Gołuchowskiego. P. Rakovszky odpowiedział, że on już na poprzedniej sesyi delegacyjnej chciał postawić podobny wniosek, dziś zaś do powodów dawnych przybyły nowe i ważne, tak, że jest przekonany, iż delegacya znaczną większością uchwali hr. Gołuchowskiemu votum nieufności.

Madryt. Według doniesienia dzienników zażądał minister sprawiedliwości osobistych zmian personalu tutejszej nuncyatury. Żądanie to jest w związku ze sprawą listów pasterskich biskupów. W Walencyi trwa dalej ruch, skierowany przeciw tamtejszemu biskupowi. Ludność domaga się jego ustąpienia.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Z Raby Wyżnej nadeszła tu wiadomość, że zmarł tam wczoraj w skutek nieszczęśliwego wypadku na polowaniu dr. Jan Zduń, marszałek rady powiatowej nowotarskiej. Przypadkowo wypaliła strzelba, nabój poszedł pod brodę i położył dr. Zdunia trupem na miejscu.

Kraków. Po Mszy św. w kościele św. Anny odbyło się dziś otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie Jagiellońskim. Między gośćmi byli: kardynał X. Puzyna, arcybiskup X. Simon, biskup X. Nowak, Henryk Sienkiewicz, Ludwik Górski, naczelnicy władz.

Proroktor X. Pawlicki złożył sprawozdanie. W ostatniem półroczu zimowem liczba słuchaczy i słuchaczek wynosiła 2.517, w letniem 2.246. Promocyj było na oddziale teologicznym 2, prawniczym 61, lekarskim 21, filozoficznym 11.

Nastąpiło wręczenie odznak rektorskich prof. Kazimierzowi Morawskiemu, który po stosownem przemówieniu wygłosił pierwszy wykład inauguracyjny na temat: „Modlitwa w starożytnym Rzymie".

Poznań. Strejk szkolny w Prusach Zachodnich przybiera coraz większe rozmiary. Prezydent regencyi w Kwidzynie (Marienwerder) odebrał, jak donoszą pisma niemieckie, mnóstwo listów od rodziców polskich, protestujących przeciw niemieckiej nauce religii. Rodzice zapowiadają, że nie pozwolą dzieciom swym modlić się po niemiecku.

Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych zamianował na 3-letni okres funkcyi najwyższej rady zdrowia (1906—1909) między innymi profesora położnictwa na uniwersytecie krakowskim radzcę dworu dra Henryka Jordana zwyczajnym członkiem tej rady.

Wiedeń. W pałacu arcybiskupim rozpoczęły się dziś pod przewodnictwem kardynała arcybiskupa X. Gruszy konferencye t. zw. „małego komitetu". W konferencyach bierze udział między innymi arcybiskup lwowski X. Bilczewski.

Rzym. Wyjaśnienie, dane przez ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, włoskiemu ambasadorowi w Wiedniu w sprawie wydarzeń w Susaku, są przez prasę tutejszą przychylnie omawiane.

Helsingfors. Gen. gubernator wezwał senat, aby zarządził śledztwo co do celu i działalności tajnej organizacyi pod nazwą „Woima" (Siła). Jeżeli dążenia „Woimy" są nielegalne, należy ją rozwiązać, podobnie jak „Czerwoną gwardyę". Wykryty niedawno transport broni był widocznie przeznaczony dla tej organizacyi.

Na kongresie kadetów przyszło do burzliwej dyskusyi nad rezolucyą, w myśl której kongres pochwala odezwę wyborską, oświadcza jednakże, że chwila obecna nie jest odpowiednia do przeprowadzenia biernego oporu. W dyskusyi zaznaczyły się dwa prądy. Jedni byli za rezolucyą; do tej grupy należą członkowie centralnego komitetu, a na jej czele stoją Dołgorukow, Rodiczew, Hessen, Struve; druga zaś grupa, która zwalcza rezolucyę, składa się głównie z delegatów z prowincyi. Odrzucenie rezolucyi pociągnęłoby za sobą ustąpienie całego centralnego wydziału. — Pomiędzy nowoprzybyłymi delegatami znajduje się także książę Lwow.

Juzówka. Aresztowano 30 terorystów. Znaleziono przy nich 854 rubli, 2 rewolwery, czcionki i pieczęć anarchistów-terorystów. Jeden z aresztowanych przyznał się do zabójstwa kupca Zieniewicza.

Petersburg. Minister spraw zagranicznych Izwolski udaje się w tych dniach na krótki urlop z rodziną do Tegernsee w Bawaryi.

Petersburg. Ukaz carski zarządza, aby w mieście i okręgu chersońskim stan wojenny był zastąpiony przez stan wzmocnionej ochrony.

Petersburg. Zapowiedziane przybycie angielskiej deputacyi, która ma wręczyć Muromcewowi, byłemu prezydentowi dumy, adres, jest tu żywo omawiane. Koła konserwatywne uważają postępowanie Anglików za nietaktowne, bo za mieszanie się do wewnętrznych spraw Rosyi.

Moskwa. Stronnictwa monarchiczne zamierzają urządzić demonstracyę antiangielską z okazyi przybycia deputacyi angielskiej.

Teheran. Dnia 7 b. m. odbyło się w wielkim pałacu uroczyste otwarcie parlamentu w obecności szacha, ciała dyplomatycznego i licznych dygnitarzy. Odczytana mowa tronowa zapewnia, że szach już od lat 8 zajmował się kwestyą nadania krajowi konstytucyi, obecnie zaś uważa ludność Persyi za dojrzałą do samorządu i jest przekonany, że nie nadużyje ona nadanej wolności.

Komisya reformy wyborczej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej. p. Choc postawił wnioski o reasumcyę uchwał co do rozdziału okręgów wyborczych Dolnej Austryi, Szląska i Morawii. Wnioski te odrzucono, poczem po obszernej dyskusyi przyjęto rozdział okręgów niemieckich i czeskich w Morawii.

Na tem posiedzenie zamknięto. Popołudniu posiedzenia nie będzie, gdyż rokowania co do rozdziału okręgów w Czechach nie są jeszcze ukończone. Następne posiedzenie jutro.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 października. M. br. Błażowski z Mowosiółki. M. hr. Krasicki z Stratyna. T. hr. Łoś z Kulmatycz. JE. br. Märta z Worochty. T. br. Hoche z Rosyi. Radzca F. Pawlikowski z Kołomyi. K. Niezabitowski z Łanek. J. Urbański z Warszawy. S. Grajecki z Chrzanowa. T. Słonecki z Zadarowa. P. Puntschertowa z Rozważa. Dr. A. Skibicki z Brzeżan. K. Łukasiewicz z Podłuża. W. Skibniewski z Rosyi. F. Bergman z Pragi. Inż. Bajer z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 9 października. J. Kobylański z Królestwa, S. Hochmann z Wiednia. E. Kórylewicz z Kałusza. H. Hruska z Pragi. E. Freyler z Wiednia. K. Peikert z Czuszowy. W. Szaynowski z Rohatyna. W. Fuchsbalg i Ch. Duschner z Wiednia. A. br. Kochanowski z Bukowiny. L. br. Wattmann z Zaleszczyk. E. Winiarski z Tenczynka. N. Podobińska z Rawy Ruskiej. J. Krzysztofowicz z Artasowa. J. Zukiermann z Krechowic. E. Pruski ze Strzelbic. J. Łopuszański z Liska. K. Sztolmann z Warszawy. A. Kirsckner z Berlina. J. Paszyński z Mielca. K. Piórkowski z Tarnopola. R. Mierzyński z Warszawy.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Budapeszt 9 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 14·34—14·36, na kwiecień 14·92—14·94; żyto na październik 12·96—12·98, na kwiecień 13·16—13·18; owies na październik 13·72—13·74, na kwiecień 13·78—13·80; Kukurudza na październik 00·00—00·00, na maj 1907 r. 10·18—10·20. — Rzepak na sierpień 24·80—25·00. — Oferty: mierne.— Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: piękna.

Wiedeń 9 października. (Giełda towarowa). Cukier 21·05—21·15. — Spirytus 43·40—43·80 (utrzymany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 9 października.

Marki 117.57, renta majowa 98.80, węgierska renta koronowa 94.80, akcye: austr. zakł. kredyt. 676.50, węg. zakł. kred. 812.75, anglobanku 314 50, unionbanku 568·00, bankvereinu 559.00, länderbanku 446·50, kolei państw. 689·00, lombardy 183.00, akcye kolei Elbethal 455.50, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000.00, alpiny 605.75, Rima Muranyi 578.50, prag. T. żel. 2789.00, losy tureckie 161.00, ruble 252.75. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska na r. 1906 79.40.

Lwów 9 października. (Z izby handlowej) Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579 — do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 572·00 do 582·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —.— do 300·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 210·— - 220 —.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem. 110 50 do 111 20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100 10 do 100 80, 4 proc los. w 60 lat 98·00. do 98 70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101 00 do 101 70. Banku kraj 4 proc. los w 57 lat 98 40 do 99 10.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99 50 do 00 00, 4 proc los w 41 i pół latach 99 50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 98 20 do 98 90.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99·50—100·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 60 do —·—. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 101 00 do 101 70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 97 80 do 98·50. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 97 60—98 30, miasta Lwowa 4 proc. 95·60 do 96 30, 4% bez podatku (konwers.) 98 30 - 99.00,

Monety. Dukat cesarski 11·24 do 11·40. Napoleondor 19 00 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 252 00 do 254 00. 100 marek niemieckich 117 30 do 117 90

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa **2.31*, 1.30, 8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.80*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.5?. 10,30*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00. 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5 45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.?5.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7 50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25, 12.45*, 2.45**, 4 05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37*. 10.08*.
Do Czerniowiec: **2 51, 2.40**, 6·15, 9 20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8,55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10 05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa. Husiatyna: 9.10*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 6 maja do 28 września): 7.07 przedpołudniem, 8.2?, 6.09 popołud. i 8.20 wieczór, (w niedziele i rz. kat. święta): 10.00 przedpoł, 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia włącz. codziennie. 9.35 wieczór.
Z Janowa (od 1|5 po 30|9 wł. codzienni): 1 15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca (od 27|5 do 16|9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia (od 18|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. kat. święta o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 6 maja do 28 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 8.40 i 5·36 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołudniu. Od 1|6 do 31|8 wł codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 9.15 przed poł. (od 18|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1 35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta).
Do Lubienia: 2.?1 popoł. od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

31)

Młodszy mąż.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Czy wogóle może być mowa o czemś podobnem? — zapytała panna Andrimont, spoglądając ze zdumieniem na Armanda. — Początkowo widok pani de Fontenay, przyznaję, zdziwił mnie trochę, lecz następnie oczarował; dawno bowiem nie zdarzyło mi się spotkać równie miłej kobiety... Nie odpowiedziałeś mi pan jednak na pytanie, a tak pragnęłabym dowiedzieć się bliższych szczegółów o jej zdrowiu!... Wczoraj sprawiła na mnie wrażenie osoby cierpiącej... Nadto zdawała się być wzruszoną, czemu trudno się dziwić, zapatrując się na rzeczy z jej stanowiska... Sądzę jednak, że opuszczając mnie, była znacznie spokojniejsza, niż przedtem.

Armand nie mógł słuchać dłużej. Zimna krew, z jaką Łucya wypowiadała to wszystko, doprowadzała go do szaleństwa. Zerwał się z miejsca i zawołał głosem, w którym drgała nuta prawdziwego bólu:

— Zaklinam cię, Łucyo, nie graj ze mną komedyi!

Twarz panny Andrimont oblała się szkarłatem, a oczy błysły wyrazem obrażonej dotkliwie dumy.

— Ja miałabym odgrywać komedyę? — zawołała wyniośle. — Nie spodziewałam się zaprawdę usłyszeć tego! Ciekawam, na jakiej zasadzie zbudowałeś pan to przypuszczenie?

— A! więc gniewasz się pani. Dzięki Bogu! Wolę stokroć gniew, aniżeli ten chłód i apatyę. Jesteś na mnie obrażona, czuję to i wiem, że masz do tego najzupełniejsze prawo. Ależ pozwól mi przynajmniej wytłómaczyć się, pozwól bronić się i, jeżeli zdołam, oczyścić się z zarzutów, wybłagać utraconą przyjaźń. Zdaje mi się, że zasługuję na trochę więcej pobłażania z twej strony.

Łucya przerwała mu żywo:

— Ale przedewszystkiem pozwól mi pan powiedzieć sobie, że go zupełnie zrozumieć nie mogę. Obsypujesz mnie pan wymówkami — i dlaczego? Dlatego, że ja nie czynię panu żadnych zarzutów, że nie czuję żadnej urazy... Doprawdy myśl gubi się w tym zamęcie! Ktoby uwierzył, że życzysz pan sobie gorąco, aby cię zaliczono do kategoryi przestępców, i że tak bardzo zależy panu na tem, abym i ja w to uwierzyła. Tymczasem z jakiej racyi? Czy dlatego, że pan masz żonę i że dotychczas nigdy nie wspomniałeś mi o niej? Ależ przypomnij pan sobie, że gdy złożyłeś mi uprzejmie pierwszą wizytę, nikt tutaj nie żądał od ciebie pod tym względem żadnych legitymacyj, nikt nie kazał spowiadać się gościowi z tego, czy jest żonatym, czy kawalerem. Pokazuje się przeto, mój panie, że nie zaszło tu żadne bezprawie, że choćbyś się uwziął dowodzić czego innego, żaden grzech nie obciąża twego sumienia. Chyba dla stosunków naszych było i jest dotąd rzeczą całkiem obojętną, czy pan de Fontenay jest wolny, czy związany już przysięgą małżeńską. Przypuśćmy, że nie masz pan żony. Odpowiadam: bardzo dobrze. Pokazuje się, że rzecz ma się przeciwnie: jeszcze lepiej! A może z postępowania mego wysnuwałeś pan wniosek, że powzięłam myśl zaślubienia kuzynka? Przyznaj się pan, że tak było istotnie. A przypuszczenie to było zupełnie naturalne. Ja ze swej strony nie mam panu bynajmniej za złe, iż do duszy twej wkradły się myśli niezbyt dla mnie pochlebne. Skądże więc ten gniew, to podniecenie? Nic się przecież nie stało; poprostu wiem o jednem małżeństwie więcej — i na tem koniec.

Całą tę długą przemowę wypowiedziała Łucya tonem dobitnym i ze zdumiewającą pewnością siebie. Słowa te płynęły z jej ust tak swobodnie, że niepodobieństwem było nie wierzyć w ich szczerość. Armand ujrzał się wobec trudnej zagadki. Sam nie wiedział, czy wierzyć, iż panna Andrimont tak daleko posuwa swą obojętność, jak o tem słowa jej świadczyć miały, czy też przybrała tylko maskę obojętności, aby zaznaczyć z naciskiem, iż pojawienie się na widowni pani de Fontenay nie sprawiło jej żadnej przykrości. W stosunku z oryginalną tą istotą wszelkie przypuszczenia mogły mieć racyę bytu. Jak dotąd w ciągu tych sześciu miesięcy od poznania hrabiego nie zdradziła się przed nim niczem, coby pozwalało domyślać się iż obecne jej wynurzenia niezupełnie zgadzają się z prawdą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.